OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 zł. odn. do domu 1.50 zł odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Poniedziałek 31 sierpnia 1936 r. Nr. 245

Neutralność Polski w sprawie Hiszpanji

Rząd Polski przyjął projekt francuski

Jak dowiaduje się Polska Agencja Telegraficzna, w konsekwencji przeprowadzonych między rządem polskim a rządem francuskim rokowań na temat nieingerencji w walkę, toczącą się w Hiszpanji, rokowań — jak wiadomo — zainicjowanych przez Francję z całym szeregiem państw, pozytywna odpowiedź Polski sformułowana została i zakomunikowana rządowi francuskiemu w dniach 22 i 27 b. m.

W odpowiedziach tych rząd polski stwierdził, że Polska ożywiona przyjaznemi uczuciami dla narodu hiszpańskiego, nie mieszała się wcale do tragicznych wypadków, jakie przeżywa Hiszpanja i powstrzymała się od ingerencji bezpośredniej i pośredniej w sprawy wewnętrzne tego kraju.

Ponadto zostało przez rząd polski stwierdzone, że zarządzenia, jakie od początku tych wypadków powziął on samorzutnie, zostają w zupełnej zgodzie z poszczególnemi punktami francuskiego projektu deklaracji o nieingerencji, która przewiduje niewysyłanie broni, materjału wojennego, wszelkiego rodzaju samolotów oraz okrętów wojennych do Hiszpanji.

W dalszym ciągu stwierdził rząd polski, że uważać się będzie za związanego postanowieniami o nieingerencji w tej mierze, w jakiej obowiązywać one będą inne zainteresowane państwa.

Wreszcie rząd polski wyraził gotowość przyłączenia się do akcji wzajemnego komunikowania sobie kroków, powziętych na zasadzie deklaracji o nieingerencji, pod warunkiem jednak udziału w tej akcji pozostałych państw zainteresowanych.

Gen. Rydz-Smigły w Wiedniu

Prasa francuska o wizycie Wodza Naczelnego

WIEDEN (PAT — Wczoraj rano przybył do Wiednia generał Śmigły-Rydz z towarzyszącemi mu osobami.

O godz. 8-ej gen. Śmigły-Rydz przyjął w wagonie salonowym posła R. P. w Wiedniu Gawrońskiego, w towarzystwie którego wraz z towarzyszącymi mu oficerami opuścił dworzec, celem dokonania w charakterze czysto prywatnym przejażdżki samochodem po mieście.

Prasa austrjacka podaje wiadomości o przejeździe gen. Śmigłego - Rydza, zaopatrując je krótkiemi komentarzami.

„Wiener Ztg." zamieszcza dłuższy artykuł, utrzymany w tonie bardzo serdecznym, w którym podaje szereg danych biograficznych o osobie gen. Śmigłego - Rydza oraz podkreśla jego wielki autorytet, jakim cieszy się w Polsce.

PARYŻ (PAT). W związku z oczekiwanym przyjazdem gen. Rydza Śmigłego do Paryża, już wczoraj na łamach prasy paryskiej ukazał się cały szereg fotografij i artykułów, uwypuklających pozycję gen. Śmigłego Rydza oraz rolę, jaką odgrywa on w życiu politycznem Polski.

Cała prasa przywiązuje doniosłe znaczenie oczekiwanej wizycie. Szereg dzienników przytacza w przekładzie dosłownym tekst okólnika, wydanego przez premjera Składkowskiego, a stwierdzającego, że gen. Śmigły Rydz jest pierwszą po Prezydencie R. P. osobą w Polsce.

Prasa podkreśla, że tego rodzaju hołd słusznie należał się gen. Śmigłemu ze względu na położone przez niego zasługi, dzięki którym Marszałek Piłsudski wyznaczył go na swego następcę.

Ta właśnie wielka przeszłość wojskowa gen. Śmigłego Rydza, pisze „Le Temps" w artykule wstępnym, zjednała mu autorytet, jakim się cieszy w oczach wszystkich Polaków, dla których jest on po Marszałku również bohaterem narodowym.

Był on obok Marszałka Piłsudskiego już przy Jego boku jednym z najwybitniejszych przywódców bohaterskiego okresu odradzającej się Polski

„Le Jour", zamieszczając na naczelnem miejscu fotografję gen. Śmigłego Rydza i obszerny artykuł biograficzny, podkreśla z naciskiem niezwykle uroczysty i serdeczny charakter, jaki francuskie władze wojskowe nadają przyjęciu, przygotowanemu dla gen. Śmigłego Rydza.

„Trzy dywizje wojska z 20-go okręgu pod wodzą swego nowego szefa gen. Requin przedefilują przed gen. Śmigłym Rydzem. Rozmiary tej uroczystości jasno podkreślą doniosłość tej manifestacji".

Również „Ere Nouvelle" podkreśla. że rewja w Nancy, która będzie punktem kulminacyjnym manewrów, będzie największą rewją ze wszystkich, jakie się odbyły od chwili zakończenia wojny światowej, a obecność szefa armji sprzymierzonego państwa podniesie jeszcze bardziej jej znaczenie wojskowe.

„W osobie gen. Śmigłego-Rydza, pisze tenże dziennik, powitamy nietylko najwyższą władzę wojskową Polski, nietylko człowieka, na którego zwrócone są dziś w Polsce wszystkie oczy, ale również Państwo Polskie, Naród Polski, którego synowie w różnych etapach historji przelewali swą szlachetną krew przy naszym boku, w obronie sprawiedliwości i ludzkości".

Radek, Bucharin i Rykow

zasiądą wkrótce na ławie oskarżonych

MOSKWA (PAT). Były sowiecki attache wojskowy w Londynie Putna, który przed 2 miesiącami został odwołany i powrócił do Moskwy, został w związku z procesem Zinowjewa i Kamieniewa aresztowany.

Radek, według informacyj z kół oficjalnych, jest chory i znajduje się w willi pod Moskwą. Ostatni artykuł Radka w „Izwiestjach" poświęcony procesowi, był zamieszczony 21 b. m. Od tego czasu ani jeden artykuł z podpisem Radka nie ukazał się w „Izwiestjach".

Według tych samych źródeł, Bucharin znajduje się na urlopie w Kirgizji, skąd ma udać się na Pamir. W Moskwie oczekują jego powrotu. „Izwiestja" podpisywane są w dalszym ciągu przez Bucharina.

W stosunku do Radka, Bucharina, Rykowa i innych, wymienionych w oświadczeniu prokuratora, prowadzone jest śledztwo, po ukończeniu którego ma się odbyć proces według wszelkiego prawdopodobieństwa przy drzwiach zamkniętych.

Bitwa pod Irunem trwa

Zadna strona nie decyduje się na rozstrzygający atak

HENDAYE (PAT). Bitwa pod Irunem trwa. Artylerja obu stron z wyjątkiem krótkiej przerwy w godzinach południowych rozwija bardzo ożywioną działalność.

Około godz. 19-ej 6 pocisków artylerji ciężkiej upadło na śródmieście Irunu. Wojska powstańcze nie posuwają się naprzód i działalność ich ogranicza się jedynie do intensywnego ostrzeliwania ze wzgórz otaczających Irun pozycyj wojsk rządowych i miasta.

O godz 19-ej pocisk wystrzelony przez ciężką artylerję powstańczą upadł na terytorjum francuskiem w ogrodzie jednej z will w Hendaye. Pocisk nie eksplodował. Wśród ludności miasta panuje jednak nastrój podniecenia i obawa przed dalszem ostrzeliwaniem miasta przez wojska hiszpańskie.

Młoda Hiszpanka, która usiłowała przejść na terytorjum francuskie została zabita kulą karabinową na drodze do Biratiou.

Artylerja rządowa ostrzeliwała gwałtownie Oyarzun. Jak się zdaje, wojska powstańcze opuściły miasto i zajęły pozycje w najbliższem jego sąsiedztwie.

Korespondent Reutera donosi z Hendaye, że losy bitwy pod Irunem są ciągle jeszcze nierozstrzygnięte. Brak inicjatywy z obu stron jest niezrozumiały. Zarówno wojska rządowe jak i powstańcze rozwijają bardzo silny ogień karabinowy i artyleryjski, nie mogą jednak zdecydować się na żadną akcję i nie przeprowadzają wcale ataków piechoty.

Trocki został internowany

Jego sekretarze będą wysiedleni z Norwegji

OSLO (PAT). Norweskie Min. Sprawiedliwości komunikuje, że rząd Norwegji postanowił internować Trockiego i jego żonę, ponieważ odmówił on podporządkowania się stawianym mu żądaniom o rezygnacji z wszelkiej działalności politycznej i publicystycznej.

Obaj sekretarze Trockiego będą wysiedleni z Norwegji.

Ostatnia podróż do kraju

trumny ze zwłokami ś. p. red. Stpiczyńskiego

W piątek o godz. 11 rano w polskim kościele Wniebowzięcia przy ul. św. Honorjusza w Paryżu odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Wojciecha Stpiczyńskiego.

Prosta, dębowa trumna, ustawiona na katafalku, okryta kirem i flagą o polskich barwach narodowych, otoczona była kwiatami i wieńcami, wśród których zwracały uwagę wieńce z szarfami od ministra Spr. Zagr. Becka, od ambasadora R. P. w Paryżu Łukasiewicza i od współpracowników i podwładnych Zmarłego.

Po mszy uroczystej. celebrowanej przez rektora kościoła w asyście dwóch księży i po pieniach, wykonanych przez chór polski w Paryżu, trumnę wyniesiono na wóz żałobny.

Przed nstawieniem trumny na karawanie amb. Łukasiewicz przemówił w krótkich i gorących słowach, żegnając Zmarłego na drogę ostatnią do kraju.

Za wozem żałobnym, którym trumna odwieziona została na dworzec Północny, podążyła samochodami prywatnemi i taksówkami znaczna część uczestników uroczystości żałobnej.

Na dworcu po ostatnich modłach, odprawionych przed drzwiami wagonu, do którego trumna została załadowana, konsul generalny R. P. dokonał formalności związanych z opieczętowaniem wagonu.

Wagon wiozący trumnę, wieczorem przyłączony został do pociągu, odchodzącego do Warszawy w niedzielę o godz. 8.30 rano.

Order „Chryzantem" dla Prezydenta

Wczoraj przyjęty został na specjalnej audjencji przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej poseł japoński Nob-Bumi-Ito, który z okazji 10-lecia piastowanego urzędu Prezydenta R. P. przez prof. Ignacego Mościckiego, wręczył mu odznaki orderu „Chryzantem", najwyższego odznaczenia japońskiego wraz z listem cesarza Hirohito.

Order „Chryzantem" nadawany jest tylko panującym i najwyższym dostojnikom w Japonji. Posiada, tak jak order „Białego Orła" jedną tylko klasę

Nadanie orderu „Chryzantem" P. Prezydentowi R. P. z okazji Jego jubileuszu stanowi wyjątkowy dowód przyjaźni cesarza dla P. Prezydenta i Polski.

Fruwające banknoty na placu

„Litościwi" przechodnie skradli 1060 zł.

Inkasentka magazynu okryć damskich warszawskiej firmy Złotykamień na Miodowej 9, panna Rajzla Barasówna (Świętojerska 18) otrzymała polecenie odniesienia do banku Szereszewskiego na plac Żelaznej Bramy 7300 złotych. Dla bezpieczeństwa inkasentki i pieniędzy firma delegowała jako asystę pracownika Majera Kamińskiego.

Będąc już u celu na placu Żelaznej Bramy, panna Barasówna weszła na jezdnię celem przejścia na drugą stronę ulicy. W tym czasie przejeżdżał jakiś rowerzysta i wpadł na nieostrożną inkasentkę.

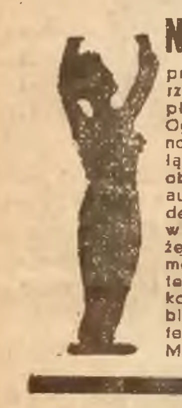
Skutkiem wypadku panna Barasówna przewróciła się na bruk, torebka zaś otworzyła się i wypadły z niej banknoty, między któremi najwięcej było stuzłotowych.

Silny wiatr porwał pieniądze i rozproszył je po placu. Na ratunek pieniędzy pośpieszył nietylko pracownik Majer Kamiński, ale i liczni przechodnie. Tylko, że nie wszyscy pieniądze oddawali inkasentce.

Wywiązała się walka inkasentki z przechodniami, pomagał dzielnie i Kamiński i ostatecznie odniósł znaczny sukces, bowiem zdołali zebrać kilka tysięcy złotych.

Jednakże brak jest jeszcze 1060 złotych, które zniknęły razem z szybko uciekającymi przechodniami, biorącymi udział w zbieraniu fruwających banknotów.

Jednego z takich uciekających zdołano ująć i oddać w ręce policji. Okazał się nim Stefan Etz (Złota 33), przy którym znaleziono 1070 złotych w zabrudzonych pyłem ulicznym banknotach. Pieniądze te zwrócono Barasównie. Kto jednak poniesie stratę 1060 złotych.



Stocznia „Wspólnoty Interesów"

jest planowana w Gdyni

Pewne koła gospodarcze wystąpiły z projektem, aby upaństwowiona „Wspólnota Interesów" na Śląsku podjęła się budowy stoczni w Gdyni. Stocznia ta miałaby być odpowiednio wyposażona i przygotowana do budowy okrętów.

Stocznia w Gdyni otwarłaby dla przedsiębiorstw „Wspólnoty Interesów" wielkie możliwości dostaw okrętowych, które są zawsze bardzo duże przy budowie statków.

Co się stanie z majątkiem

księcia Pszczyńskiego

Losy olbrzymiego majątku księcia Pszczyńskiego budzą wielkie zainteresowanie na Górnym Śląsku. Potwierdza się wiadomość, że ks. Pszczyński wystąpił z inicjatywą znie sienia fidei-komisu pszczyńskiego, obejmującego część dóbr, lasy, 1 browar i kopalnie.

Wzamian za zaległe podatki ks. Pszczyński gotów jest oddać skarbowi państwa gospodarstwo leśne a majątki ziemskie przeznaczyć na parcelację. Spadkobiercy ks. Pszczyńskiego zatrzymali część dóbr wolnodziedzicznych, zamek w Pszczynie, kopalnie, browar w Tychach, fabrykę materjałów wybuchowych i inne przedsiębiorstwa.

Pozostałe w rękach rodziny ks. Pszczyńskiego przedsiębiorstwa i majątki utworzyły by spółkę akcyjną

Pogrzeb ś. p. red. Stpiczyńskiego

odbędzie się 1 września

W programie uroczystości, związanych z pogrzebem ś. p. redaktora Wojciecha Stpiczyńskiego zaszła zmiana.

Mianowicie pogrzeb odbędzie się nie w dniu 31-ym b. m. z kościoła Garnizonowego na Długiej w Warszawie, jak poprzednio ustalono, lecz w dniu 1-ym września r. b. o godz. 10 rano z kościoła Św. Karola Boromeusza na Powązkach, skąd po nabożeństwie trumna przeniesiona zostanie na cmentarz wojskowy.

Szkolenie zawodowe bezrobotnych

Fundusz Pracy prowadzi obecnie szereg kursów szkolenia zawodowego dla bezrobotnych pracowników niewykwalifikowanych. Kursy te obejmują przedewszystkiem kamieniarzy i brukarzy, co tłumaczy się dużem zapotrzebowaniem na pracowników tej kategorji w związku z trwającym sezonem robót publicznych.

Prócz tych kursów prowadzona jest również akcja szkolenia zawodowego wśród ludności wiejskiej. W ramach tej akcji zostały na terenie województw wschodnich zorganizowane również przy pomocy finansowej Funduszu Pracy — kursy tkactwa lniarskiego i zielarstwa oraz gospodarstwa rolnego i domowego.

W najbliższym czasie zorganizowane zostaną kursy dla włókienników i spółdzielców.

Sprawa o chiński przekaz

Policja warszawska współpracuje z chińską

Głośna była w swoim czasie sprawa czeku na 1.000 funtów sterlingów, który przesłany został z Chin, celem podjęcia wypłaty w Banku Angielsko Polskim.

Chińska policja telegraficznie wstrzymała wypłatę, wyjaśniając, że czek ten pochodzi z przestępstwa.

Odbiorca czeku zwrócił się przez swego adwokata z interwencją o wypłatę, ale władze polskie do czasu wyjaśnienia sprawy postanowiły zatrzymać należność.

Centrala służby śledczej nawiązała w tej sprawie kontakt z chińską policją. Policja chińska stanowczo żądała wstrzymania wypłaty. W sprawie tej ostateczna decyzja zapadnie w nadchodzącym tygodniu.

Prawdopodobnie jednak odbiorca uzyska pieniądze, gdyż bezpośredniego związku między aferą a pochodzeniem czeku nie ustalono.

Echa wstrząsającej katastrofy

Jak się dowiadujemy, po długotrwałym śledztwie sporządzono obecnie akt oskarżenia w sprawie pamiętnej katastrofy przy ulicy Freta w Warszawie. W katastrofie tej zginęło 16 osób.

W stan oskarżenia postawiono właściciela domu dr. Fiszchauta i administratora Podbora. Do sprawy wezwano około 50 świadków, przeważnie z pośród ocalałych ofiar katastrofy oraz szereg biegłych.

Proces będzie toczył się kilka dni. Rodziny zmarłych i okaleczonych ofiar wystąpią z powództwami cywilnemi. Obrońcę oskarżonych wnoszą adw. Niedzielski i M. Goldsztein.

Więzień zabił policjanta

po ucieczce z Białej Podlaskiej

W więzieniu w Białej Podlaskiej odsiadywał karę dwuletniego wyroku za rabunki 24-letni Bolesław Samoszuk stolarz z tejże miejscowości. Pewnej nocy przed kilku tygodniami Samoszuk przepiłował kraty w oknie i zbiegł.

O ucieczce niebezpiecznego przestępcy zawiadomiono policję która wszczęła poszukiwania. Ponieważ ślady prowadziły w kierunku Międzyrzeca, w tamtym kierunku zostały skierowane poszukiwania. Roztoczono obserwację nad przybyszami do miasteczka.

Wczoraj posterunkowy tego miasteczka Jan Krupa zauważył osobnika, który z rysopisu podanego w liście gończym, podobny był do poszukiwanego zbiega więziennego. Posterunkowy Krupa zastąpił mu drogę i zażądał okazania dowodu osobistego.

Nieznajomy dobył nagle rewolweru i wystrzelił, kładąc posterunkowego Krupę trupem na miejscu.

Zarządzony natychmiast pościg nie dał wyniku. Stwierdzono jedynie, że zabójcą był poszukiwany zbiegły z więzienia kryminalista Samoszuk.

Akademja wróżenia z kart

Przed 15 laty pewna bogata Angielka, lady Quarles, podróżowała samochodem po Francji. Pewnego dnia, przejeżdżając przez Montpelier, zatrzymała na krańcach miasta, samochód i przyglądała się pewnej czarnowłosej dziewczynce, która kładła sobie karty. Tą dziewczynką była Adrjana Lebonnier.

Angielka zapytała dziewczynkę, czyby nie chciała jej powróżyć. Dziewczynka zgodziła się i opowiedziała wiele szczegółów z jej przeszłości. Angielka była tak zachwycona czarnowłosym brzdącem, że zaczęła informować się w pobliskich domach kim jest ta mała. Okazało się, że jej rodziców nikt nie znał.

Było nawet możliwe, że jest ona cyganką. W każdym razie zaopiekowało się nią pewne bezdzietne małżeństwo. Nie mo że ono sobie jednak dać z nią rady, bo jest niesfornem i nieokrzesanem dzieckiem.

Lady Quarles zaproponowała przybranym rodzicom Adrjany, by pozwolili jej wziąć dziewczynkę na wychowanie. Ci zmieszca zgodzili się nato i po kilku dniach Adrjana udała się do Anglji. Tam uczęszcza ła do najlepszych szkół, była starannie wychowana i wyrosła na światową damę, która miała dostęp do najlepszych sfer społeczeństwa angielskiego.

Nie zapomniała jednak o kartach, które przyniosły jej szczęście. Od czasu do czasu przepowiadała przyszłość ludziom z najlepszych sfer, oczywiście zupełnie bezinteresownie, poprostu dla przyjemności. W większości wypadków jej przepowiednie sprawdzały się, co do joty. Karty mówiły jej wszystko: o śmierci, długoletniem życiu, o narodzinach, miłości i powodzeniu, jednem słowem wszelkie koleje losu potrafiła Adrjana przewidzieć na podstawie kart. To też zczasem coraz więcej osób zgłaszało się do niej z prośbą, by im wróżyła. Adrjana nie odmawiała, chętnie zadośćczyniąc tym prośbom.

Gdy dobrodziejka Adrjany, lady Quarles, zmarła, przybrana córka odziedziczyła miljonowe mienie. Adrjana postanowiła w szczególny sposób wykorzystać swe pieniądze. Postanowiła założyć akademję wróżenia z kart. Karty bowiem według jej mniemania, są odzwierciadleniem tajemnic ludzi, których poznania można się nauczyć. W sztuce poznania tych tajemnic można dojść do doskonałości.

Podczas swych podróży po Europie doszła do przekonania, że ludy zamieszkujące półwysep Bałkański odznaczają się wielkiemi zdolnościami wróżenia z kart. Po długim namyśle założyła swą akademję w Konstantynopolu i tu gromadzi ludzi posiadających wyjątkowe zdolności do wróżenia z kart i dokształca ich w tej trudnej sztuce.

Już ponad rok istnieje ta najszczególniejsza ze wszystkich akademja, o której istnieniu wiedzą narazie tylko fachowcy. Adrjana Lebonnier przypuszcza jednak, że wkrótce jej szkoła stanie się jedną z najsłynniejszych akademii wiedzy tajemnej.

Sensacyjny proces o odszkodowanie

Niecodzienny proces o odszkodowanie wytoczony przez przedsiębiorstwo komunikacyjne przeciwko pasażerowi rozpatrzony będzie w nadchodzącą środę dn. 2 września w 11-ym wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie.

W lutym r. b. wybuchł nagle pożar w autobusie, utrzymującym komunikację na linji Warszawa — Pułtusk — Łomża. Autobus spłonął doszczętnie, a pasażerowie i obsługa cudem tylko uniknęli wypadku.

Przeprowadzone przez władze policyjne dochodzenie da ło sensacyjny wynik, okazało się bowiem, że pożar wybuchł wskutek przewożenia, przez jednego z pasażerów, właściciela kina w Łomży Zelika Bermana, niezabezpieczonej taśmy filmowej.

Wobec tego pełnomocnik Polskich Linij Autobusowych, adw. Cyprjan Dembowski wystąpił przeciwko niefortunnemu pasażerowi o wynagrodzenie wszystkich szkód i strat wynikłych w czasie pożaru.

Linje Autobusowe domagają się odszkodowania w wysokości 20.000 zł. i pozwały jednocześnie biuro filmowe, które dostarczyło niezabezpieczony film pasażerowi.

Wesoły kącik

Stasio

Stasio Piętek, młody sztubak słynie wśród kolegów i z lenistwa i z doskonałych żartów. Niema takiej sytuacji w szkole, z której nie potrafiłby znaleźć wyjścia.

Pewnego dnia, przyszedł do szkoły z czterogodzinnem opóźnieniem. Wprawdzie spóźniał się niemal codziennie, ale nigdy aż tak dużo.

Zgorszony tym nowym wybrykiem profesor marszczy groźnie czoło.

— Co ty sobie, bałwanie, myślisz! Niedługo może zrobisz nam łaskę i przyjdziesz wtedy, gdy wszyscy już będą wychodzili, żeby się łaskawie pożegnać?!

— Panie profesorze — zrywa się Stasio. — Pan profesor sobie nawet nie wyobraża, jak się to stało. Ja sam jestem poprostu zaskoczony...

— Znów chcesz coś zełgać?

— Boże broń, panie profesorze! Nigdyby mi to przez myśl nie przeszło! Powiem panu profesorowi szczerą prawdę. Spóźniłem się już kilka razy, sumienie mnie ruszyło, myślę sobie, nie wolno tak bagatelizować pracy i dlatego dzisiaj wstałem o godzinie szóstej rano. Ubrałem się przyzwoicie, umyłem, zjadłem śniadanie, przepowiedziałem sobie jeszcze lekcje, żeby wszystko dobrze umieć.

— Piętek, przestań, boś się już zagalopował!

— Nic nie łżę, panie profesorze, niech mnie skarze los, i niech pan profesor słucha dalej! Już zamierzam wychodzić, idę jeszcze tylko przed lustro, żeby sprawdzić czy jestem porządnie ubrany i co widzę: Nie ma mnie w lustrze, panie profesorze!

Początkowo przeraziłem się, ale potem sobie myślę: Jeśli mnie niema w lustrze, to znaczy się, że jestem już w gimnazjum!

Uradowany, że przynamniej raz nie zrobiłem panu profesorowi zawodu usiadłem i zacząłem się zastanawiać nad prawami fizyki, które pozwalają, człowiekowi w ten znakomity sposób kontrolować nawet obecność w domu.

Błogosławioną bądź wiedzo! — wzdychałem panie profesorze—gdy nagle przypomniałem sobie, że lusterko wczoraj mi się stłukło i, że to tylko rama została. Jak się zorjentowałem, natychmiast przybiegłem...

Nic dziwnego, że w takich warunkach Stasio promocji nie dostał. Po otrzymaniu cenzury, przejrzał ją dokładnie wreszcie rzekł:

— Panie profesorze, czy ministerstwo nie zamierza odwrócić znaczenia stopni na system niemiecki?

— Bo co?

— Bo byłbym wtedy pierwszym uczniem!

Mimo to Stasio zdawał sobie dobrze sprawę, że z ojcem będzie przeprawa dużo cięższa. Nie chcąc wiec zbyt wiele ryzykować, wysłał do starszego swego brata telegram treści na stępującej:

Kochany Mańku. Zostałem na drugi rok. Przygotuj umiejętnie ojca. Przyjadę jutro.

Tego samego jeszcze dnia otrzymał Stasio odpowiedź od brata, która brzmiała następująco:.

Kochany Stasiu, Ojciec przygotowany, tylko ty teraz przygotuj umiejętnie „siedzenie".

Zastępca.

Wielki pokaz lotniczy

poprzedził start balonów, biorących udział w rozgrywce puharu im. Gordon-Bennetta

Wielki pokaz lotniczy, zorganizowany wczoraj na lotnisku Mokotowskiem w Warszawie przez Aer. Rz. Pol. rozpoczął się zgodnie z zapowiedzią punktualnie o godzinie 14-ej.

W pierwszej części programu, tej „nielotniczej", odbył się konkurs zręczności jazdy motocyklowej t. zw. „gynkhama". Krótka trasa biegu nie należała bynajmniej do najłatwiejszych. Pełno jeżyło się na niej przeszkód w rodzaju ruchomych trampolin, linek i serpentyn.

Po zaciętej walce pierwsze miejsce uzyskał znany zawodnik p. Józef Docha na maszynie „Sokół" w czasie 1 m. 57,6 sek., drugie p. J. Jakubowski („Sokół") w czasie 1 m. 58,6 sek.

Triumf ten jest podwójny, obaj bowiem zawodnicy startowali na maszynach całkowicie polskiej konstrukcji, dystansując wiele słynnych zagranicznych.

Zlatują się samoloty sportowe

Po zakończeniu gymkhamy rozpoczęły lądowanie maszyny sportowe, które zleciały się ze wszystkich Aeroklubów polskich, aby zdobyć pamiątkową plakietkę.

W odstępach minutowych lądowały: pil. Modlibowska („R.W.D. 5" Aer. Pozn.), kpt. pil. Gaździk („R.W.D. 13", Aer. Śląski), pil. Murłowski („R. W. D. 5", Aer. Lwowski). Ogółem przybyło na zlot 21 płatowców, same R. W. D.

Zapowiedziany w programie wyścig maszyn komunikacyjnych nie odbył się, ponieważ jedna z maszyn, „R.W.D.-11" uszkodziła sobie podczas prób podwozie, co uniemożliwiło jej wzięcie udziału w tej konkurencji.

Zamiast wyścigu zademonstrowano nam więc pokaz maszyn cywilnych ,oraz szybkości, jakie zdolne są one wyściągnąć.

Startowały kolejno: 3-motorowy pasażerski „Fokker F. VII", słynny, błyskawiczny „Lockhead Electra" oraz turystyczne: „RWD 13", „RWD 9", „RWD 8" i „RWD 16".

Ten ostatni płatowiec pokazany był publiczności po raz pierwszy. Jest to malutki dolnopłacik, o słabym silniku, przeznaczony dla szerokich mas, dzięki wyjątkowo dostępnej cenie.

Po zakończeniu pokazu maszyny, biorące udział w zlocie plakietowym, rozpoczęły kolejno podchodzić nad samą ziemię przed trybunami, usiłując zrzucić ciężarek z meldunkiem jak najbliżej oznaczonego punktu.

Zdarzały się przytem zabawne momenty, członkowie bowiem komisji, odmierzający odległość od rzuconego meldunku, nieraz musieli kłaść się dosłownie na ziemię, aby uniknąć przykrego w skutkach zawadzenia podwoziem przechodzącego tuż, tuż nad głowami samolotu.

Oficjalnych wyników tej próby jeszcze nie podano, jak udało nam się jednak dowiedzieć, najbliżej padł meldunek, zrzucony z maszyny lwowskiej, a mianowicie o 5 m. 40 cm. od wyznaczonego punktu. Na drugiem miejscu też znalazł się płatowiec lwowski, na trzeciem warszawski.

Nie jest wykluczone, iż cyfry te ulegną zmianie po dokładnem obliczeniu wyników przez komisję.

Gdy wszystkie 21 maszyn ukończyło tę szlachetną rywalizację, nastąpiła druga część programu, szybowcowa. Na no ryzoncie, wysoko, ukazała się „R.W.D.-8" (pil. Kamocki), holująca szybowiec typu „Sokół bis", pilotowany przez słynnego asa akrobacji lotniczej, kpt. E. Peterka. „Sokół" odczepiwszy się na wysokości około 1000 m. rozpoczął wspaniałą karuzelę powietrzną. Idąc, jak to się po lotnicze mu mówi, za ręką pilota zwijał się w ciasnych węzłach spirali i korkociągów, przechodząc następnie do pętli przewrotów i ślizgów. Po wylądowaniu nagrodziła znakomitego pilota burza oklasków.

Nie nowina to dla niego, Kpt. Peterek jest jednym z naszych czołowych pilotów bezsilnikowych. Na ostatnich zawodach w Ustjanowej wysunął on się na czoło wszystkich zawodników, dzięki kilku wspaniałym przelotom i uzyskaniu największych wysokości.

Od strony lotniska wojskowego na Okęciu ukazało się 5 maszyn „R. W. D.-8", holujących szybowce. Na lotnisku rozłożono białe, okrągłe tarcze.

Piloci, prowadzący szybowce, mieli za zadanie osadzić po jak najdłuższym locie żaglowym swe aparaty jak najbliżej tych punktów. Widok naprawdę był imponujący! Smukłe maszyny przechodziły nad samemi trybunami, szumiąc rozcinanem zastrzałami powietrzem, poczem dalej ko osiadały na murawie, nio sąc się przedtem długo w rozgrzanej przy ziemi atmosferze.

Najlepsze wyniki szybowców

Jakie są ostateczne wyniki, niewiadomo, jak wynika jednak z pobieżnych obliczeń najbliżej punktu osiadł p. Żurakowski na szybowcu typu „S. G.-3 bis". Za nim znaleźli się zawodnicy: Gliwiński na „C. W.-7", Szukiewicz — „Komar", Pełka „S. G.-3 bis", Majcherczyk „C. W.-5". Niezależnie od zademonstrowania nam najlepszych naszych pilotów szybowcowych, pokazano nam czołowe konstrukcje aparatów.

Zawody, które odbyły się wczoraj są wstępem do właściwej imprezy, jaką jest start balonów o puhar im. Gordon-Bennetta. Odbędzie się on dziś, o godz. 16-ej na lotnisku Mokotowskiem.

Prócz Polski, biorą w zawodach tych udział najsłynniejsi piloci balonowi Francji, Niemiec, Belgji i Szwajcarji.

Na zakończenie podkreślić należy sprężystą organizację no i kapitalną conferancierkę, którą, jak zwykle z humorem, prowadził inż. W. Rychter, pobudzając co chwila publiczność do huragonów śmiechu w międzyczasie podawanych fachowych informacyj.

J. R.



RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

*8.00 Sygnał czasu i pieśń. 9.00 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.30 Muzyka. 11.25 „Odprawa Zawodników Gordon Bennetta". 11.45 Przegląd filmowy. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 „1000 taktów muzyki". (z Wystawy Radjowej). 14.30 Audycja dla wsi. 15.00 Koncert reklamowy. 15.30 Fortepian, skrzypce i harfa. 16.30 Koncert solistów. 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.55 Recital fortepianowy Zygmunta Przeorskiego. 20.25 „Poezja Tatr" — kwadrans poetycki. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 Słuchowiska p. t. „Doktór Abernethy przyjmuje". 21.30 Pieśni. 22.00 Transmisja z międzynarodowego meczu pływackiego Polska — Austrja na pływalni Stadjonu Wojska Polskiego. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka lekka i taneczna. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

B. dyr. Biłowicki odzyska wolność

dopiero w 1940 roku

W sprawie b. dyrektora Zakładu Oczyszczania Miasta Warszawy Stanisława Biłowickiego, skazanego na 4 lata więzienia przez Sąd Apelacyjny w Warszawie, dotychczas nie wpłynęła skarga kasacyjna.

Obrona Biłowickiego zrezygnowała z kierowania sprawy do Sądu Najwyższego, wobec czego wyrok uprawomocnił się.

Ponieważ Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego, Biłowicki stracił prawo zaliczenia aresztu prewencyjnego, w którym przebywał około roku. Pozostaje mu więc do odsiedzenia 4 lata od wyroku, który zapadł przed dwoma miesiącami w sądzie drugiej instancji.

Biłowicki opuści więc więzienie dopiero w 1940 roku.



Wielki strajk w Berlinie

Niemiecka prasa emigracyjna informuje, że znowu wybuchł duży strajk robotniczy w Niemczech pomimo, że strajki są zakazane. Zastrajkowali robotnicy fabryki „Deutsche Kabel - Werke" w Berlinie, ponieważ dyrekcja fabryki zapowiedziała obniżkę płac z 1,30 mk. do 1,17 mk. za godzinę.

Strajk objął przeszło 400 wysoko wykwalifikowanych robotników. Przedstawiciele „frontu pracy" interwenjowali przeciwko obniżce zarobków, jednakż bez powodzenia.

Jak dotychczas, prawdopodobnie z uwagi na to, że strajk wybuchł w stolicy, nie przedsięwzięto jeszcze żadnych represyj przeciwko strajkującym. Nie dały też rezultatu próby ujawnienia przywódców strajku.

Wyniki naszej ankiety

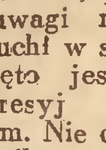
„Czy Polsce może grozić wojna?"

ogłosimy w najbliższych numerach

Nasza ankieta zbliża się ku końcowi. Możemy z dumą stwierdzić, że zebraliśmy olbrzymi materjał, który wszech stronnie oświetlił poruszone za gadnienia.

Obecnie pozostało nam ująć w pewien bilans cały dorobek ankietowy. Uczynimy to w na jbliższych numerach.

Prace nad ujęciem statystycznem są w toku. Z dotychczas przeprowadzonych obliczeń można wnioskować, że ankieta dała rewelacyjne wyniki. Cierpliwości! Podamy je w jednym z najbliższych numerów.





Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Hrabia Wiśniewski owdowiał i ożenił się powtórnie. Z pierwszego małżeństwa pozostała mu córka Ina, zdradzająca od dziecka wybitne zdolności malarskie. Była stale Z pierwszego małżeństwa pozostała mu córka Ina, zdradzaprześladowana przez swoją macochę, która dręczyła ją na każdym kroku. Mimo to Ina bardzo pokochała swoją przyrodnią siostrzyczkę Danusię, zrodzoną z drugiego małżeństwa jej ojca. Wreszcie postanowiła uciec.

Pewnego razu w czasie nieobecności rodziców Danusia ciężko zachorowała. Ina zajęła się nią z całą troskliwością. Wezwała lekarza i zadepeszowała po rodziców. Czuwała przy chorej, nie odchodząc od niej ani na chwilę. Gdy jej macocha przybyła i ujrzała ją przy Danusi, krzyknęła, że umyślnie nikogo nie dopuszcza, aby spowodować śmierć Danusi i zostać jedyną spadkobierczynią. Tego już było Inie zawiele. Postanowiła uciec z domu.

Dla niepoznaki zmieniła imię i nazwisko. Przybrała imię matki Iza oraz nazwisko Sarska, ponieważ wioska, z której matka pochodziła, nazywała się Sarsk. Niepostrzeżona uciekła z domu ojca i dotarła do Warszawy. Tu przez długie cztery lata utrzymywała się z udzielania lekcyj rysunków i malarstwa.

Pewnego dnia, gdy malowała krajobraz w lesie, była przypadkowo świadkiem pojedynku, którego ofiarą padł pewien wielce sympatyczny młodzieniec.

Był to Zdzisław hrabia Prawdzic. Rana jego była tak poważna, że niesposób go było przewieźć do Warszawy. Iza zaofiarowała mu swe pomieszczenie i swoją opiekę.

Zdzisław i Iza pokochali się.

Po dwóch latach miłości, spędzonych w podróżach, wrócili do Warszawy. Iza stała się strasznie zazdrosna o Zdzisława, czem zrażała go sobie coraz bardziej, aż wreszcie zerwali ze sobą.

Zdzisław poznał natomiast 16-letnią Danusię Wiśniewską, wychowankę panny Lerskiej i zakochał się w niej z wzajemnością. Jego ciotka namówiła Danusię, aby ta zamówiła sobie portret u pewnej znanej malarki.

Malarką ta była Iza Sarska. Podczas malowania portretu wyjaśniło się, że są siostrami. Tymczasem Zdzisław oświadczył się Danusi i został przyjęty. Był to wielki cios dla Izy. Postanowiła do tego nie dopuścić.

Tymczasem wrócił do kraju prawdziwy hr. Wiśniewski, który, okazuje się, wcale nie umarł. Nie mógł odnaleźć swych bliskich ani dostać pracy. Był na usługach podejrzanego osobnika, zwanego „Profesorem".

Ułatwił jej to przypadek. Pewien aferzysta Robicki przywłaszczył sobie papiery osobiste ojca Izy, która z tego skorzystała, uznała go za ojca, pod warunkiem, że zabroni Danusi wyjść za Zdzisława. Tak się też stało. Rzekomy Wiśniewski miał przyjaciółkę Irkę. Pewnego dnia odwiedziła ją niejaka Roniukowa.

Pani Roniukowa była dość potężną, ale jakby poczciwą kobieciną. Okrągła, rozlana, miała małe oczka, połyskujące jednak jakby serdecznością, choć migotały w nich również przebłyski przebiegłości.

Z zawodu była właściwie meblarką. Miała skład mebli na Pociejowie. Było tam sporo tandety, ale były i rzeczy solidne.

Jej ślubny małżonek był całkowitem jej przeciwieństwem. Nie ona była właściwie jego „połowicą", lecz on — jej. Był bowiem o połowę szczuplejszy od niej. Mały, blady, chuderlak, zgryźliwy, miał za główne zadanie ujadanie się z dłużnikami i wierzycielami.

Tak się składało, że klientkami pani Roniukowej były przeważnie młode panny, które się... usamodzielniały... Były to albo... początkujące, albo właśnie „porastające w pierze".

Pani Roniukowa była bardzo popularna w sferze półświatka i rozszerzała wybitnie swoją działalność na tym terenie. Dostarczała stopniowo już nietylko meble, ale jak trzeba było również tapety, naczynia kuchenne, bieliznę, materjały na suknie, nawet biżuterję, wszystko zarówno za gotówkę, jak na raty.

Trzeba oczywiście było podpisywać jej weksle miesięczne oraz zaświadczenia, że póki należność nie będzie wypłacona w całości, przedmiot sprzedany ostaje własnością sprzedawcy. Bywało więc nieraz, że choć trzy czwarte już było spłacone, a reszty nie można było, przedmiot wracał w pełne posiadanie pani Roniukowej, która sprzedawała go potem jeszcze raz od początku.

Oczywiście, było to już rzeczą nie „poczciwej" pani Roniukowej, lecz jej męża, który wkraczał z całą bezwzględnością wraz z komornikiem i zabierał niemiłosiernie, co do niego należało, zgodnie z niebaczną umową.

Bywało i gorzej. Czasami klientka nietylko nie płaciła rat za meble, ale i komornego. Wtedy gospodarz mawiał, że nie da zabrać mebli póki nie otrzyma swego długu. Bywało tak, że Roniuk ze zgrzytaniem zębów spłacał komorne, aby odzyskać większą wartość przedstawiające meble.

Wtedy zazwyczaj do eksmitowanej ofiary, pozbawionej mieszkania i mebli zgłaszała się litościwa pani Roniukowa, która nigdy nie brała udziału w tych okrucieństwach. Pocieszała, jak mogła i... znajdowała nieszczęsnej ofierze losu... nowego wielbiciela, który umożliwiał jej ponowne wzniesienie się z upadku, niekiedy wynajmował znów mieszkanko i kupował meble, oczywiście, u pani Roniukowej, która w ten sposób po kilkakrotnie meblowała swoje klientki o zmiennych losach życiowych, nie mówiąc już o prowizyjkach, pobieranych od niej i od niego za skojarzenie...

Wogóle to kojarzenie stało się jej drugim zawodem. Często bardzo zgłaszali się do niej majętni, przeważnie starsi panowie, z zapytaniem, czy nie miałaby „na składzie" jakiegoś świeżego i nietkniętego jeszcze „towaru". Niektórzy przeciwnie, woleli coś „rutynowanego" i nawet „wyrafinowanego".

Zgłaszały się również dziewczęta, bądź to opuszczone przez swych amantów, bądź poszukujące bogatszych. Co najciekawsze, że gdy czasami jakaś ofiara losu była pozbawiona swych mebli wskutek rygorów, stosowanych przez pana Roniuka, a potem odzyskiwała stanowisko życiowe po znalezieniu nowego wielbiciela, Roniukowa często jej mawiała:

— Może chciałaby pani mieć zpowrotem swoje mebelki, do których pani się już przyzwyczaiła? Umyślnie je dla pani chowałam, nie sprzedając nikomu, choć amatorów było mnóstwo...

I bardzo często sprzedawała tej samej osobie po raz drugi te same meble, a niekiedy i po raz trzeci...

Irka także dobrze znała panią Roniukową. Kazała służącej podać jej kawę i nie wchodzić, póki na nią nie zadzwoni.

Ale Roniukowa rzekła:

— Nie szkodzi. Może zostać. To sprytna dziewczyna. Ja ją znam. Może nawet nam kiedyś służyć radą.

— Tak, to prawda — odrzekła Irka — niech zostanie. Ona i tak zna niemal nawylot wszystkie moje sprawy sercowe.

Pokojowa nie dała się długo prosić i stanęła w kącie, przysłuchując się milcząco rozmowie.

— Otóż, moja kochana pani — zaczęła Roniukowa — przynoszę pani ciekawą i radosną nowinę. Pani australijski przyjaciel z którym pani rozstała się przed kilkoma miesiącami...

— Pan Walter Simpson? — przerwała Irka, zdumiona, co Roniukowa może mieć z tamtym wspólnego.

— Tak jest pan Simpson...

— O, Boże! Czyżby umarł?

— Przeciwnie, jest przy najlepszem zdrowiu... żyje, ale... samotnie. Chciałby zaś żyć... z panią... jak niegdyś...

— A pani skąd o tem może wiedzieć?..

— Bo pan Simpson właśnie wrócił do Warszawy i...

— I nie zatelefonował do mnie natychmiast? A to świńtuch! Czyżby już mnie nie kochał?

— Ależ kocha panią właśnie i to bardziej niż kiedykolwiek... Poprostu nie mógł wytrzymać bez pani i wrócił...

— Więc dlaczego, powtarzam, nie przyszedł do mnie natychmiast? Dlaczego choćby nie zatelefonował? Nie uprzedził listownie, czy telegraficznie, że przyjeżdża?

— Tego nie wiem. Wiem tylko, że jest już w Warszawie od jakichś dwóch — trzech dni. Narazie zatrzymał się w Bristolu. Ale zapewne zamiarza osiedlić się tu na stałe, bo zwrócił się do mnie, abym mu wyszukała jakieś większe mieszkanie. Okazało się bowiem, że mieszkanie, które poprzednio zajmował jest już wynajęte. A tu akurat jedna z naszych klientek zgłaszała się do nas onegdaj, że chce sprzedać swe mieszkanie. Obejrzał je już i bierze je. Gdy tylko to załatwił, odrazu wyznał mi, że jest w pani nadal zakochany...

— Wciąż jeszcze?

— Mówię pani, że się facet pali, jak pochodnia... Rozmaitych już widziałam gorących frajerów, ale żeby który był tak rozpłomieniony, tego sobie nie przypominam, zwłaszcza, w jego wieku, bądź co bądź... Tymczasem już mu ktoś tu powiedział, że pani się teraz przyjaźni z hrabią Wiśniewskim i może dlatego narazie nie był i nie telefonował, aby pani nie postawić w przykrej sytuacji.

— Inna rzecz, że rzeczywiście hrabia jest wściekle zazdrosny, a szczególnie o Simpsona. Gdy tylko słyszy to nazwisko, wyskakuje ze skóry — potwierdziła Irka.

— Mimo to jednak — wtrąciła się pokojowa — hrabia jest u nas dość rzadkim gościem, ostatnio, zwłaszcza, to też znajdzie się z pewnością czas i na pana Simpsona. Poza tem nie przypuszczam, aby pani powinna wyrzekać się tak zamożnego i hojnego człowieka, jak pan Simpson, tylko dlatego, że to może się nie podobać panu hrabiemu. Czy nie mam racji?

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącem słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legji Cudzoziemskiej w Marokku

Tajemnice haremów w Afryce

VIII.

— Nie marzę nawet o ucieczce — odparła Arabka. — Jedna z nas chciała stąd uciec. W tym celu wdrapała się na palmę zamierzając z niej skoczyć na mur i po nim ześliznąć się. Złapano ją jednak, wrzucono do lochów szczurom na pożarcie i tam zginęła.

— Skąd wiesz o tych lochach? — zapytał kapitan.

— Kiedy przyprowadza się do haremu nowe niewolnice, przedewszystkiem pokazuje się im lochy, w których pełno szczurów. Oświadcza się im, że zostaną tu wrzucone, jeśli będą próbowały uciekać, czynić wstręty sułtanowi, gdy je wezwie do siebie, lub w razie popełnienia jakiegoś innego wykroczenia przeciw obowiązującym tu przepisom.

Widziałam te straszne lochy i na samą myśl o nich przebiegają mnie dreszcze. Właśnie w obawie przed niemi, nigdy nie odważę się na ucieczkę.

— No, a teraz muszę już iść — dodała — ponieważ nie wolno mi z wami rozmawiać i zato mogą mnie również wtrącić do lochu.

— Nie bój się! — uspokoił ją kapitan. — My przez cały czas uważamy, czy któryś z Arabów nie zbliża się. Jeśli ktoś ze straży nadejdzie, natychmiast się oddalimy. Możesz więc zupełnie spokojnie z nami rozmawiać.

Niewolnica zaczęła nam opowiadać o swem przybyciu do haremu.

— Kiedyśmy przybyły do haremu — zaczęła — zaprowadzono nas do hajady, do tego oto budynku — wskazała palcem na jedno z zabudowań. — Tam kazano nam się rozebrać do naga. Musiałyśmy bowiem wziąć kąpiel.

Gdyśmy już stały w stroju Ewy, przybyło kilku opiekunów, którzy nam się uważnie przyglądali. Po wyjściu z wody ubrano nas w te stroje i dano zasłony na twarz. Pod okryciami temi jesteśmy zupełnie nagie. W haremie nie wolno nosić bielizny, taki panuje tu zwyczaj.

Następnie zaprowadzono nas do lekarza, który nas dokładnie zbadał. Po badaniu wytatuowano nam na rękach i nogach znak haremu: gwiazdę i półksiężyc.

Następnego dnia przyjął nas sułtan. Od tej chwili jesteśmy jego własnością i może z nami robić, co mu się żywnie podoba.

Może nas zmuszać do najbardziej wyrafinowanych orgij, może nas bić, karać, a nawet zabić, jeśli przyjdzie mu taka chęć.

Niewolnica chętnieby nam jeszcze opowiedziała wiele ciekawych szczegółów z jej ponurego życia; lecz nie mieliśmy czasu słuchać jej. Musieliśmy rozstawić posterunki.

W drodze powrotnej do namiotów zastanawiałem się nad tem wszystkiem, co widziałem i słyszałem. Oburzało mnie, że Francja nietylko pozwala na to barbarzyńskie traktowanie kobiet, ale jeszcze je toleruje. Bo przecież za francuskie pieniądze wybudowano ten wspaniały pałac, ogród i harem.

Dlaczego skarb francuski łoży pieniądze na utrzymanie haremu sułtańskiego?

Z tej prostej przyczyny, że chce mieć spokój w Marokku. Arabowie czczą swego sułtana i nie powstaną przeciw Francji dopóty, dopóki sułtan będzie zasiadał na tronie Marokka.

Francja musi więc dla utrzymania spokoju szanować sułtana. Przyjmuje się go z honorami we Francji, zaprasza się go na rewje wojsk kolonjalnych i wszelkie wielkie święta wojskowe i stara się spełniać w miarę możności jego życzenia.

Jego zaś największem pragnieniem jest posiadanie haremu.

Gdy wróciliśmy do namiotów, zapadł już wieczór. Żołnierze kombinowali w jaki sposób mogą nawiązać znajomości z Arabkami. Przez cały dzień nie wolno im było spacerować w ogrodzie haremu. Dopiero teraz, wieczorem mogli ruszyć na łowy. Więc obmyślali w jaki sposób mają się wziąć do rzeczy.

Wdałem się w rozmowę z moimi chłopcami i zapytałem jak im się podoba ten harem?

— Co tu jest do podobania się?! — odparł jeden. — Narobiliśmy sobie tylko apetytu i nic więcej! Nie można się nawet zbliżyć do niewolnic, bo tak są pilnowane.

— Gdzie jest sprawiedliwość na świecie?! — wtrącił drugi. — Taki sułtan ma aż 3000 niewolnic, a my nie mamy ani jednej. My za niego walczymy, nastawiamy za niego karku, a on w tym czasie... Tfu, psiakrew!

(Dalszy ciąg jutro)

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Do czego dąży Rzesza Niemiecka

Niemcy po przedłużeniu służby wojskowej do dwu lat nie przestały bynajmniej w swych wysiłkach zmierzających do wywalczenia dla siebie pierwszego miejsca w Europie.

Rzesza Niemiecka zdradza największą aktywność polityczną. A więc w ciągu ostatniego tygodnia aż dwaj członkowie rządu niemieckiego odbyli podróże zagraniczne, a kanclerz Hitler przyjął głowę państwa obcego, mianowicie regenta Węgier admirała Horthyego.

Największe znaczenie w kołach politycznych przywiązują do wizyty wszechwładnego prezesa Banku Rzeszy i ministra Gospodarki dr. Schachta, w Paryżu.

We Francji było znacznie ciszej w związku z tą wizytą, która jest pierwszą podróżą niemieckiego ministra do Paryża od czasu zakończenia wojny, ale Niemcy starają się jej nadać specjalnie bardzo duże znaczenie.

Prasa niemiecka zaznacza, że misja dr. Schachta polegała nietylko na załatwieniu pewnych zagadnień gospodarczych, ale i politycznych.

Nie ulega wątpliwości, że dr. Schacht taką misję miał, natomiast wydaje się wątpliwe, żeby rozmowy te miały już doprowadzić do jakichś wyników, szczególnie jeśli się uwzględni, że prowadzone one były bezpośrednio po przedłużeniu czasu służby wojskowej w Niemczech.

Faktem jednak jest, że dr. Schacht usiłuje przeprowadzić zbliżenie do Francji.

Z wyników swojej podróży, jak oświadczył dziennikarzom, jest bardzo zadowolony, przyczem łamiąc rasowe i polityczne nastawienie rządu niemieckiego powiedział:

„Czyż można nie być zadowolonym z rozmowy z takim człowiekiem, jakim jest Leon Blum?"

Onże socjalista i Żyd? Ano wymaga tego interes, a na tem Niemcy bardzo dobrze się znają.

Przypuszczalnie wizyta dr. Schachta jest jedynie zapoczątkowaniem dalszej wymiany zdań między rządami obu państw. Rozmowy te mogą zczasem doprowadzić do pożądanych wyników. Premjer Blum oświadczył bowiem wręcz, że nie przepuści żadnej okazji, która prowadzić może do zabezpieczenia pokoju.

Min. Propagandy dr. Goebbels wyjechał do Wenecji. Flirt włosko-niemiecki rozwija się dalej. Niemcy pragną, by obecne zbliżenie z Włochami otrzymało wreszcie kształty bardziej trwałe, by ewentualne zmiany w układzie sił politycznych w Europie, nie rozbiły go.

Wojna domowa w Hiszpanji znowu zbliżyła oba państwa, które zainteresowane są w upadku rządu madryckiego. Berlin i Rzym czują się powołane do obrony przed widmem bolszewizmu.

Oczywiście, że to „powołanie" wynika z bardzo osobistych interesów. A więc usadowienie się rządu lewicowego stanowi pewnego rodzaju moment propagandowy dla mas robotniczych w Niemczech i Włoszech. Jeszcze ważniejsze są w obecnej jednak chwili względy polityki zagranicznej. Zwycięstwo powstańców hiszpańskich, powstanie rządu, który ideowo będzie zbliżony do rządów niemieckiego i włoskiego, daje Berlinowi i Rzymowi duże szanse uwzględniania ich stanowisk, współdziałania w wielu sprawach.

Stąd właśnie wynika fakt, że narodowy rząd angielski sympatyzuje raczej z rządem madryckim, aniżeli z powstańczym. Anglja i Francja pragną przeciwdziałać rozprzestrzenianiu się wpływów Włoch i Niemiec. Czy to się uda?...

Wizyta regenta Horthy u kanclerza Hitlera stoi w związku z porozumieniem austrjacko-niemieckiem. Zarówno Austrja, jak i Węgrzy, chodzą na pasku Rzymu. Zbliżenie Austrji do Berlina spowodowało automatycznie niemal dalsze zaciśnienie i tak już bliskich węzłów z Berlinem.

W związku z tem mówiono, że rozmowy austrjacko-węgiersko-niemieckie, przy równoczesnych rozmowach niemiecko-włoskich mają na celu montowanie bloku antysowieckiego.

Skoro uwzględnimy charakter rządów w tych państwach, wiadomości te mogą być zupełnie ścisłe. Natomiast wydaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że rozmowy te zmierzają do ustalenia programu współdziałania wszystkich wymienionych państw oraz wspólnego przeciwstawiania się możliwościom rozprzestrzeniania się wpływów sowieckich w Europie.



Tłumaczenie snów

Zakochany M. w D. z Warszawy. Narzeczona kocha Pana. Na loterji grać nie radzę Panu. Będzie w Pańskiem życiu zmiana na lepsze. Posiada Pan duże zdolności, dzięki którym może Pan być pożyteczną dla społeczeństwa jednostką.

P. Marycha z pod 15/17. Miła wiadomość nadejdzie. Kłopot będzie. Niedomaganie w rodzinie. Otrzyma Pani pieniądze.

P. „Leszka 12-12 (?). Podpis był niewyraźny. Będzie Pani na cmentarzu. List nadejdzie, lub wiadomość. Zmiana czeka Fanią. Szczęśliwy dzień — niedziela.

P. „Sokół". Będzie rozmowa na tematy polityczne. Sprzeczka domowa. Otrzyma Pan pracę przy staraniach. Czeka Pana rozmowa z mężczyzną w mundurze.

P. „Storczyk-Maryla". Pozna Pani zamożnego człowieka. Niedomaganie będzie w rodzinie. Zabawa z dzieckiem. Otrzyma Pani pieniądze.

Pani H. M. Sen Mamusi wróży uciechę w rodzinie i szczęśliwy kolor — ciemno niebieski. Pani sen przepowiada miłe spotkania z mężczyzną, pieniądze, rozrywkę i smutek chwilowy. Charakter pisma wykazuje skłanności do marzeń i niezaspokojone pragnienia.

Pułk. Glabisz o Olimpjadzie

Sport polski musi się oprzeć na szerokich podstawach

W piątek wieczorem odbyła się w Polskim Komitecie Olimpijskim konferencja prasowa, na której prezes P. K. Ol. płk. Glabisz omówił sprawę udziału Polski w tegorocznych Igrzyskach Olimpijskich i odpowiedział na zarzuty, postawione w związku z tem w prasie.

Płk. Glabisz podkreślił na wstępie, że nastrój defetystyczny, który ogarnął społeczeństwo oceniające uzyskane wyniki, jako klęskę, jest, zdaniem płk. Glabisza, niczem nieuzasadniony.

— Zdobyliśmy wprawdzie w roku bież. mniej medali niż w Amsterdamie czy Los Angeles, lecz jeśli brać pod uwagę 6 pierwszych miejsc, to poczyniliśmy duży krok naprzód. Poza tem wyniki techniczne uzyskane przez polskich zawodników były przeważnie lepsze. Takich zawodników, którzy oczekiwania pod tym względem zawiedli, była znikoma ilość.

Płk. Glabisz stwierdza stanowczo, że zachowanie się zawodników było bez zarzutu. Jeżeli chodzi o ogólne kierownictwo, to płk. Glabisz może tylko podnieść poświęcenie swych współpracowników, szczególniej kpt. Kawalca, który miał na swych barkach wszystkie troski gospodarcze ekspedycji. Stawianie tym ludziom, poświęcającym czas i pracę, zarzutu marnowania grosza publicznego jest niesprawiedliwością i krzywdą.

Również lekarz ekspedycji kpt. dr. Rettinger, którego szczególnie atakowano, spełniał swe funkcje z jak największą gorliwością i znajomością rzeczy. Składanie na niego winy za kontuzję, którym zawodnicy ulegli podczas zawodów czy treningu, jest wielkiem nieporozumieniem. Tylko dr. Rettingerowi zawdzięczać można, iż Walasiewiczówna, której lekarze niemieccy zakazali startu, zdobyła dla Polski srebrny medal.

Zkolei płk. Glabisz odpowiedział na inne zarzuty, stawiane Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu, wykazując ich niesłuszność, przyczem stwierdził, że krytycy często nie zdawali sobie sprawy z zadań i uprawnień komitetu olimpijskiego związków sportowych oraz kierowników poszczególnych drużyn.

Co do tych ostatnich, płk. Glabisz stwierdza, że nie wszyscy stanęli na wysokości zadania, ale w sporcie polskim wogóle daje się odczuwać brak na kierowniczych stanowiskach ludzi o dużym autorytecie, wiedzy fachowej i dużem doświadczeniu.

Niema zresztą co się temu dziwić, jeśli się zważy, że praca ich nigdy nie jest oceniana, a spotykają się oni tylko z zarzutami.

Na zakończenie płk. Glabisz wyraził przekonanie, że głównym powodem naszych względnych niepowodzeń jest słaby zasięg polskiego ruchu sportowego, oraz mały nacisk, położony na rozwój sportu w szkole.

Dalszym powodem jest wstręt Polaków do organizowania się, do podporządkowania się i systematycznej pracy. Dopóki sport polski nie będzie oparty na szerokich podstawach, sukcesów niesposób oczekiwać.

Zbyt szczupła jest garstka naszych „asów". Niedyspozycja jednego stawia nas w trudnej sytuacji. Aby osiągnąć w przyszłości sukcesy, musimy przeprowadzić większe usportowienie młodzieży oraz rozpowszechniać sport w wojsku i P. W. Dopiero z tych mas zawodników mogą się wyłonić rekordziści.

Należy poza tem tępić lekkomyślne szkalowanie ludzi pracujących na tem polu bezinteresownie, z całem oddaniem, według najlepszej wiedzy i woli.

Nad tem oświadczeniem wyłoniła się dłuższa dyskusja, która trwała do późnej nocy.



Na małej wokandzie...

Imieniny

((A. E.) Emerytowany urzędnik pocztowy, pan Ignacy Klituś, obchodził właśnie w gronie kolegów swe imieniny.

Na stole rumieniła się pokrajana w plasterki szynka, śledź „szmalcówka" spoczywał jak długi na talerzu, a pomiędzy sałatką i jajami na twardo stała potężna „matka" monopolki.

Nastrój był podniecony i gdy kelner wniósł rybkę, humorki poprawiły się do najwyższego stopnia.

— Panie Skrzypkowski! — zawołał pan Alojzy Grabik, zerkając chciwie na oddalony półmisek z rybą. — Powołując się na łączące nas stosunki przyjazno - służbowe, proszę pana kolegę o przekazanie mi łebka rybiego, a także samo chrzanu.

Pan Skrzypkowski sięgnął po słoik.

— Zgodnie z poleceniem — rzekł — przesyłam w załączeniu chrzan. Łebka atoli udzielić nie mogę, ponieważ sam odczuwam gwałtowne zapotrzebowanie na takowy.

— A więc kolega ne uważa za właściwe zastosować się do otrzymanej instrukcji? W takim razie zmuszony będę użyć odpowiednich sankcyj, chyba, że paczka żywnościowa z rybim łebkiem niezwłocznie zostanie nadana.

— Ośmielam się zauważyć— odparł pan Skrzypkowski — że groźby szanownego kolegi nie wywierają na adresacie, czyli na mnie, żadnego wrażenia! Łebka udzielić nie mogę, najwyżej po łebku! Tem bardziej, że właśnie otrzymałem telefon, aby łepek natychmiast przesłać do centrali.

To mówiąc, pan Skrzypkowski zabrał się do konsumowania łebka, na widok czego oburzony pan Grabik cisnął w kolegę widelcem.

Wynikła naturalnie bójka.

Daremnie solenizant zwracał zapaśnikom uwagę, że jest okólnik z dyrekcji Monopolu Spirytusowego w sprawie opróżnienia królującej na stole butelki. Bój wrzał w dalszym ciągu i zakończył się sprawą w sądzie grodzkim, który skazał pana Alojzego Grabika na 3 dni aresztu z zawieszeniem.

Frontem do Morza!

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Ni mąż, ni wdowiec, ni kawaler...

„Nieszczęśliwy małżonek" z ul. Łochowskiej pisze nam:

„Szanowny Panie Redaktorze, i jabym chciał coś powiedzieć o kobietach, ale aż się boję wspominać o tych przewrotnych stworzonkach.

Miałem narzeczoną. Poprzysięgliśmy sobie dozgonną miłość. Kochaliśmy się czystą miłością przez cztery lata. Skończyłem 20 lat. Przychodzę do niej i mówię: „No, teraz się możemy pobrać". A ona nato:

„Już mam innego. Za ciebie nie wyjdę!".

To pierwsza podłość.

Zapłakałem i poszedłem. Ale mówię sobie. Pewno za długo dokoła niej chodziłem, trzeba chodzić krócej. Obróciłem się w inną stronę i hap! — za miesiąc mam żonę! A za dwa miesiące — mam syna! Jest druga podłość!

Czy to nie okropne? Na szczęście zostaję wdowcem. Jestem samotny 8 lat. Smutno mi samemu. Oglądam się pomału, ze strachem, no i wypatrzyłem... Niemkę...

Przystojna, ładna, wykształcona, zrównoważona, a mnie wykształciła lepiej, niż poprzedniczki. Po ślubie zapytała: „Czy kochasz mnie". Mówię: „Tak kocham".

„A wiesz, że kochanej osobie niczego się nie odmawia?".

„Wiem".

„A więc nie odmówisz mi?".

„Nie!".

„To cię poproszę żebyś mi ochrzcił synka mego na swoje imię".

„A no trzeba, bo żonę kocham".

Po tym baln mówi, że czuje ogromny wstręt do małżeństwa...

I ja od ślubu nie znam żony, ona jest panna - mama i panna - żona, a ja ni mąż, ni wdowiec. Sam djabeł nie wie, co ja jestem. Tak mnie trzecia wyszykowała.

Teraz nie wierzę nietylko p. Lili, nawet matce rodzonej. Niema dobrych kobiet! Same nic nie warte!

Precz z kobietami!".

Masowe aresztowania w Sowietach

Po 10 latach spełniła się zemsta Stalina

Kopenhaski dziennik „Politiken“ zamieścił wczoraj większy artykuł swego moskiewskiego korespondenta, z którego wynika, że masowe aresztowania w Rosji trwają w dalszym ciągu.

Rozstrzelanie Zinowjewa i towarzyszy było początkiem rekonstrukcji rosyjskiego rządu.

W Kijowie aresztowano kierownika miejscowego GPU. Jego adjutant Grisman uniknął aresztowania tylko wskutek tego, że wyskoczył z trzeciego piętra na ulicę i na miejscu wyzionął ducha.

W Moskwie na piętnastu redaktorów „Izwiestji“, 11 zostało w tych dniach usuniętych z pracy.

Szczególnie atakowany jest Karol Radek, który jest prawą ręką sowieckiego ministra spraw wewnętrznych, Litwinowa. Ten ostatni nigdy nie przedsięwziął żadnej poważnej decyzji, nie naradziwszy się uprzednio z Radkiem.

Z tego powodu przypuszcza się w Moskwie, że i Litwinow jest mocno zagrożony.

Zagraniczni dyplomaci przypuszczają nawet, że Litwinow nie pojedzie już do Genewy na najbliższe posiedzenie Ligi Narodów.

Poza tem rzuca się w oczy, że „starzy bolszewicy“ wpadli w niełaskę Stalina. Stalin nietylko, że nie przyjął ostatnio wdowy po Leninie Krupskiej, lecz również unika członków „związku starych bolszewików“.

Jeden z członków tego związku z goryczą oświadczył duńskiemu dziennikarzowi:

— Kiedy nadejdzie dzień, w którym zwłoki Lenina, wyrzuci się z mauzoleum? Kiedy zamieni się place Lenina, na place Stalina? Gruzin wkracza na nowe drogi...

Ten sam „stary bolszewik“ wspomniał pewien epizod z dziejów partji. Działo się to na 14 kongresie partji, na którym Trocki i tak zwana „leningradzka opozycja“, kierowana przez Zinowjewa, po raz pierwszy wystąpili publicznie przeciw Stalinowi.

Wkońcu zabrał głos Stalin, odpowiadając na zarzuty swym suchym, jednostajnym głosem.

W pewnym momencie Zinowjew nie mogąc dalej słuchać wywodów Stalina, wybuchnął głośnym śmiechem.

Staiin umilkł, spojrzał na Zinowjewa, podniósł groźnie wskazujący palec i rzekł szeptem:

— Tak? Grisza śmieje się?

Następnie w dalszym ciągu kontynuował swe przemówienie, jakby nie zaszło nic szczególnego.

Wszystkim obecnym przebiegł dreszcz po plecach. Delegaci, którzy znali charakter Stalina, byli głęboko przekonani, że dyktator będzie stale i ciągle prześladował Zinowjewa swą nienawiścią.

Od tego czasu minęło 10 lat...

Pod koniec artykułu „Politiken“ zamieścił charakterystyczne zdanie Trockiego, które wypowiedział zaraz po procesie:

— Pomszczę to morderstwo! Jeszcze żyję i ta sprawa stanie się jedynym celem mego życia.



Wybrzeże polskiego morza nawiedził huraganowy sztorm, powodując liczne spustoszenia. Zdjęcie nasze przedstawia molo zachodnie budującego się portu rybackiego w Wielkiej Wsi — Hallerowie, które zostało zalane masami wód rozszalałego żywiołu i uległo częściowemu zniszczeniu na odcinkach niezabezpieczonej konstrukcji palowej.

Zażarta bitwa pod Irunem

zadecyduje o losach wojny domowej w Hiszpanji

Bitwa pod Irunem zadecyduje chyba o losach wojny domowej w Hiszpanji, to też jest ona prowadzona z wielką zaciętością i trwa już trzy dni. Front rozciąga się na przestrzeni 20 kilometrów, a po obu stronach bierze w bitwie udział ponad 22.000 ludzi.

Po raz pierwszy od chwili wybuchu wojny domowej użyto w tej bitwie znacznej ilości tanków.

Pewnemu dziennikarzowi angielskiemu, który przebywa w głównej kwaterze powstańców udało się być naocznym świadkiem bratobójczej walki i oto jego wrażenia.

„Po krótkiej nocnej przerwie bitwa dziś rano rozgorzała na nowo.

Powstańcy są podzieleni na trzy kolumny, które prowadzą walkę na trzech różnych odcinkach frontu. Pierwsza dobyła dziś ważny pod względem strategicznym pagórek który wznosi się w nieznacznej odległości od szosy Irun - San - Sebastian.

Ta sama kolumna jest ze wszystkich stron obsadzona przez wojska rządowe, które za wszelką cenę chcą zatrzymać szosę. Ma ona dla nich niezmiernie ważne znaczenie. Przez nią bowiem przejeżdżają transporty broni i żywności, których dostarczają oddziałom rządowym z San Sebastian.

Pozostałe dwie kolumny powstańców operują w okolicy fortu St. Martial.

Wczoraj po południu ponieśli oni tam znaczne straty. Dziś przed południem atak na front został wznowiony. Przytem akcję powstańców popierają samoloty bombowe.

Najzacieklejsze boje toczą się o wieś Behobie, w której okopały się oddziały rządowe. Bitwa rozpoczęła się o piątej rano.

Sześć pancernych samochodów powstańczych stara się przedrzeć do wsi, bez przerwy strzelając z karabinów maszynowych. Udało im się zdobyć tylko budynek szkolny, położony na krańcach wsi.

Budynek od godziny 11 rano stoi w płomieniach.

Tylko o kilkaset metrów od tej wsi przechodzi granica francuska.

Tu spotkałem pewnego mężczyznę, który zalewał się łzami. Był to kierownik szkoły, który nocą przedostał się na stronę francuską i teraz spoglądał jak jego szkoła pada łupem płomieni.“

Wyrok na komunistów w Bydgoszczy

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy skazał za działalność komunistyczną następujących działaczy Komun. Partji Polskiej na terenie Bydgoszczy: Bronisława Woźniaka, Władysława Bobowskiego, Teodora Świerczyńskiego, Józefa Zdrojowskiego po 4 miesiące więzienia każdego oraz Kazimierza Witkowskiego i Zygmunta Karmowskiego po 3 lata więzienia.

Wszystkim skazanym darowano na mocy amnestji połowę kary.

Pomoc zimową dla bezrobotnych

przygotowuje Fundusz Pracy

Celem przyjścia z jak najwydatniejszą pomocą bezrobotnym w ciągu miesięcy zimowych — Fundusz Pracy organizuje w roku bieżącym na szeroką skalę zakrojoną akcję zbiórki ofiar na rzecz bezrobotnych.

Dążeniem Funduszu Pracy jest wciągnięcie do tej akcji szerokich rzesz społeczeństwa, co pozwoli znacznie zasilić kredyty, jakiemi Fundusz Pracy rozporządza na cele zimowej pomocy doraźnej.

Pomoc doraźną dla bezrobotnych prowadzić będą organy administracyjne Funduszu Pracy oraz współdziałające z Funduszem Pracy komitety lokalne, reprezentujące na poszczególnych terenach miejscowy czynnik obywatelski.

Odpowiedni plan akcji pomocy doraźnej, oraz zbiórki — pieniężnej, żywnościowej, opałowej i odzieżowej — został już w biurze głównem Funduszu Pracy przygotowany i przedłożony miinstrowi Opieki Społecznej dla zaakceptowania przez władze rządowe.

ZJAZD TURYSTYCZNY W STOLICY NA „TYDZIEŃ WARSZAWY“.

Wielki zjazd turystyczny do stolicy pod nazwą „Tygodnia Warszawy“ zapowiada się znakomicie. Znajomość swojej stolicy jest obowiązkiem każdego obywatela, tem bardziej teraz, gdy prowadzona energicznie rozbudowa Warszawy dostarcza wciąż wielu nowych rzeczy naprawdę godnych widzenia.

Dzięki przyznaniu uczestnikom ziazdu 50 proc. zniżek na kolejach za kartami uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, oraz szeregu innych zniżek i udogodnień, jak np. bezpłatny wstęp na Wystawę Przemysłu Metalowego i Elektrycznego, bezpłatny udział w wycieczce po Warszawie, zniżka 25 proc. w tramwajach, zniżki w teatrach i kinach (od 15 do 40 proc.), oraz rabaty w wys. od 5 do 20 proc. dla pragnących poczynić zakupy, wyjazd do stolicy w okresie od 6 do 13 b. m. jest znacznie ułatwiony i należy spodziewać się tłumnego wykorzystania tej okazji.

PO WAKACJACH

Okres wakacyj i urlopów zakończył się. Powracamy wszyscy z wywczasów do zwykłych trosk życia codziennego. Sami jakoś ograniczymy swe potrzeby, ale poważnie zastanowić się musimy nad pokryciem wydatków, związanych z powrotem dzieci naszych do szkół; opłata za naukę, książki, zeszyty, pomoce — wszystko to razem tworzy sporą sumkę, a niezawsze wiadomo skąd ją wziąć. Można wygrać na Loterji... To prawda, ale niestety wielu z nas nie myślało podczas wakacyj o zaopatrzeniu się w los i niebacznie straciło tę szansę wyzbycia się kłopotów.

Na szczęście nie wszystko jeszcze stracone. Można jeszcze nabyć los do czwartej klasy trzydziestej szóstej Loterji Państwowej i próbować szczęścia. Wprawdzie trzeba będzie opłacać cenę losu także za poprzednie trzy klasy, ale za to rozstrzygnięcie przyniesie już przyszłość najbliższa. A przyszłość ta przedstawia się bardzo zachęcająco, bowiem główna wygrana wynosi miljon złotych, a obok niej są trzy wygrane po sto tysięcy, cztery po siedemdziesiąt pięć tysięcy, dziewięć po pięćdziesiąt tysięcy i t. d. — razem przeszło sześćdziesiąt jeden tysięcy wygranych na sumę dziewiętnaście miljonów trzysta osiemnaście tysięcy czterysta złotych. Wszystko to rozegrane będzie między dziewiątym, a dwudziestym ósmym września r. b.

Naturalnie ci, którzy nie przerywali gry w poprzednich klasach, opłacą tylko cenę losu jednej, mianowicie czwartej klasy.

Pamiętajmy jednak, że z nabyciem losu trzeba się śpieszyć, bo ciągnienie już blisko.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Po wielu dramatycznych walkach powziął Fred postanowienie złowienia gangsterki przy pomocy jej byłego kochanka, doktora Graby, który ukrywając się przed gangsterami zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w małem miasteczku w stanie Massachussets.

Doktór Graba wahał się długo, ale wkońcu, gdy Fred wyjaśnił mu, że póki miss Nora będzie żyła nie zazna spokoju, zgodził się na tę misję.

Graba postanowił spotkać Norę w Detroit: znał bowiem to miasto dobrze. Tego samego dnia, gdy przyjechał do największego hotelu w tem mieście, dziwnem zrządzeniem losu banda miss Nory dokonała napadu i gangsterka spotkała swego kochanka, który wrócił do niej. Teraz zamieszkała miss Nora z Grabą pod przybranem nazwiskiem Darlington w luksusowem mieszkaniu w dzielnicy miljonerów w Chicago.

Pewnego razu, gdy miss Nora wyjechała do Al Capone, zaopatrzył się Graba w środek nasenny, który wlał do herbaty miss Nory. Ale herbatę wypiła nie miss Nora, tylko jej służąca, która natychmiast usnęła. Gdy zawezwany lekarz stwierdził, że służąca napiła się jakiegoś nasennego środka, powzięła miss Nora podejrzenie, że służące są agentkami Freda i chciały ją otruć.

Powzięła nawet podejrzenie, że Graba chciał ją uśpić, ale doktór zdołał w kunsztowny sposób rozwiać jej podejrzenia. Postanowił jednak przyspieszyć wydanie jej w ręce policji.

Podczas, gdy Graba postanowił przyspieszyć wydanie swej kochanki w ręce policji, a nawet wyznaczył noc, gdy ją uśpi, — miss Nora została nagle wezwana przez Dillingera na robotę: gangsterzy mieli tej nocy porwać miljardera Astora.

W tym celu udała się miss Nora w żałobnym welonie, jako starsza siwa pani do pałacu miljardera, gdzie została przyjęta w jego gabinecie. Oświadczyła mu, że przypadkowo, przez narzeczonego swej służącej dowiedziała się o tem iż gangsterzy planują tej nocy napad na jego pałac, wobec tego przyszła uprzedzić go o tem bezinteresownie i radziła, by natychmiast opuścił niepostrzeżenie swój pałac.

Miljarder doszedł do wniosku, że nieznajoma dama naprawdę dobrze mu radzi. Ma zupełną rację. Nie wolno mu tej nocy pozostać w pałacu. Zarówno on, jak i jego żona i dzieci muszą natychmiast wynieść się stąd, wyjechać autem gdzieś daleko, może do swych przyjaciół na wieś...

Auto powinno jechać bocznemi drogami, niepostrzeżenie, bez asysty, co najwyżej weźmie ze sobą dwóch detektywów. Nikt nie będzie wiedział o tem, że opuścił pałac. Niema więc czego się bać.

Najprawdopodobniej gangsterzy wiedzą już o tem, że wyjeżdża zawsze główną bramą i tam już czatują — a on tymczasem umknie im z przed nosa.

— Ach, mistress, bardzo pani dziękuję za fatygę, jako też za tę radę — zawołał mister Astor — rada, jakiej pani mi udzieliła, jest niemniej ważna, jak wiadomość jaką dzięki pani otrzymałem. Proszę, moja pani, czem mogę pani odwzajemnić się za to wszystko?

— Odwzajemnić się? Ach mój panie, nie potrzeba... — odrzekła dama — jestem sama dość zamożna. Moim obowiązkiem było donieść panu o wszystkiem... Nagrodą dla mnie jest przekonanie że zdołałam pokrzyżować zbrodnicze plany tej bandy.

Mister Astor raz jeszcze prosił damę, by została kilka chwil, by poznał ją z żoną i córkami: ale lady Smith odrzekła:

— Niestety, mój panie, ostatnie metro odjeżdża o wpół do jedenastej...

— Ależ pani, mam do swej dyspozycji kilka aut... Ewentualnie opłacę pani auto...

— Nie, ach nie — uczyniła dama ruch obronny ręką i wstała z krzesła.

— Proszę, niech pani mi chociaż poda swój adres.

— Adres? Proszę bardzo... Saint-Paul street 1529... bardzo będą rada, gdy pan mnie zawiadomi o tem, że uniknął pan niebezpieczeństwa.

Podała mu z gracją, która świadczyła o tem, że należy do lepszego towarzystwa, rękę, a gdy stała przy drzwiach gabinetu powiedziała:

— Mister Astor, pragnę, by moje słowa przyniosły panu naprawdę korzyść. Niech pan nie traci czasu, niech pan umyka, i to bez hałasu, bez zbytniej asysty...

— Oczywiście, oczywiście, mam takie czarne auto, co sunie cicho, jak łódź po wodzie. Wyjadę z żoną i córeczkami... Co najwyżej wezmę ze sobą dwóch detektywów... Bardziej z przyzwyczajenia, aniżeli dla ochrony... — uśmiechnął się do damy.

— No tak — odwzajemniła mu się uśmiechem pani — ja naprzykład nie mam asysty detektywów, bo nie zniosłabym jej... Ale tym razem, nie powinien pan zwracać zbytnio na siebie uwagi.

Dama prędko wyszła z pałacu i wsiadła do auta, które stało opodal. W aucie siedział już Dill i z niecierpliwością oczekiwał wyniku wizyty.

— No, jak tam poszło? — zapytał.

— Chyciło, mój drogi, rybka chyciła... Taki bogaty, a taki głupi... Sądziłam, że za pieniądze jest się znacznie mądrzejszym...

— Zostaw twoją filozofję: czy on wyjeżdża?

— A jakże, czarnem autem, które „sunie, jak łódź po wodzie..."

Obydwoje roześmieli się.

A mister Astor wszedł do jadalni, gdzie go oczekiwała rodzina, zamknął za sobą uważnie drzwi i wielce tajemniczym głosem powiedział:

— Anioł mnie odwiedził...

— No, Willy, zostaw twoje żarty... — odparła żona.

— Tym razem, droga, nie żartuję. To prawda. Powiadam wam, że był u mnie anioł stróż.

Matka zamieniła się spojrzeniem z córkami.



I zanim państwo Astor i szofer zorjentowali się, co tu zaszło, jacyś nieznajomi z obydwu stron wyrwali gwałtownie drzwiczki.

— Nie bądźcie tak zdziwione, bo mówię teraz poważnie. Ta kobieta, która u mnie przed chwilą była, zawiadomiła mnie o czemś nader poważnem. Natychmiast opuszczamy pałac.

— Co takiego? Co się stało? — krzyknęły kobiety naraz.

Opowiedział im, co słyszał z ust kobiety.

Mistress Astor z przerażenia zemdlała. Każdy miljoner w Ameryce obawia się jednej rzeczy bardziej, aniżeli śmierci: porwania przez gangsterów. A im bogatszy jest człowiek — tem większy jego strach.

Jedna z córek próbowała nieśmiało wtrącić:

— Ojcze, może to jakaś nieuczciwa kobieta, która chciała wydostać od ciebie forsę?

— Ależ nie kochanie, nawet grosza nie chciała.

— A czy znasz jej adres? Czy wiesz kim jest?

— Tak, zostawiła mi swój adres, a poza tem jest to pani Kathy Smith, jak widać jakaś wdowa, rentjerka...

Druga córka tymczasem zaczęła prędko cucić matkę. Gdy pani Astor wróciła do siebie, zażądała natychmiast, by wyprowadzić auto z garażu i wyjechać.

— Ale chcę, by nas otoczyła duża straż policji i detektywów... Boję się sama jechać...

— Nie, kochanie — odparł nato mister Astor — tak postąpić, jak ty chcesz, byłoby nader nierozsądnie. Zresztą ta pani również mi radziła, byśmy wyjechali możliwie incognito... Ruszymy czarnem autem, tylnem wyjściem wyjedziemy i udamy się szosą do Detroit. Wrócimy dopiero, gdy się tu wszystko uspokoi...

— Mój Boże, oni teraz wciąż będą na ciebie czatować...

— Nie bój się, droga. Gdy się teraz oparzą, zobaczą że mam doskonały węch... Zresztą, będą się bali dwukrotnie uderzyć w to samo miejsce...

— W takim razie zadzwonię do policji, by po naszym wyjeździe otoczyła pałac...

— Ależ nie trzeba dzwonić do policji. Przeciwnie, to mogłoby nam bardzo zaszkodzić. Zresztą, gangsterzy domyśliliby się, że wiemy od pani Smith o wszystkiem, a nie chcę się odwdzięczyć jej w taki sposób za piękny gest wobec nas.

Mistress Astor dała się wkońcu przekonać. Miljarder zawołał swego zarządcę i rozkazał mu:

— Tom, muszę natychmiast wyjechać z żoną i córkami, Wyprowadź spokojnie tak, by nikt tego nie zauważył — z pewnych powodów zależy mi na tem, by wyjazd mój był incognito — czarne auto, włóż tam nasze podróżne palta, zbudź szofera, jeśli śpi...

— Mister, a detektywi?

— Tylko jeden pojedzie z nami.

Po chwili zarządzający wrócił. Astor tymczasem namyślił się, że pomimo wszystko powinien donieść o tem policji, bo gangsterzy mogą zrabować jego mienie. Opowiedział więc swemu zarządzającemu o wszystkiem:

— Opuszczam dlatego z moją rodziną natychmiast pałac. Wyjedziemy na kilka dni. Po naszym wyjeździe zadzwonisz do policji, zawiadomisz ich o wszystkiem i zażądasz większego oddziału policji. Gdy gangsterzy przybędą w nocy, by mnie porwać, spotka ich ta niespodzianka: zastaną tu policję, która ich przywita kulami... Che, che, che... na drugi raz odechce im się porywać Astora.

— Tak, mister ma naprawdę szczęście... Zawsze anioł - stróż nie opuszcza pana — odrzekł usłużny zarządca.

W czasie, gdy posługacze ładowali do auta walizki, stał już zarządca przy telefonie i łączył się z komisarjatem policji:

— Tu mówią z pałacu mister Willy Astora. Mister Astor otrzymał przed pół godziną poufną wiadomość, że dziś w nocy planują gangsterzy napad, by go porwać. Opuszcza więc natychmiast ze swą rodziną pałac, by uniknąć niebezpieczeństwa. Teraz należałoby obsadzić pałac policją, by wyłowić ich w chwili, gdy tu przybędą... A więc wysyła pan oddział tajnej policji? Świetnie...

W chwili, gdy z urzędu tajnej policji wyjechały trzy kryte auta z policją i detektywami, tylnem wejściem pałacu miljardera ruszyło czarne auto.

Gdy auto skierowało się w długą Division-street, przejechały dwa motocykle z niezwykłą szybkością i znikły z przed oczu pasażerów eleganckiego auta.

Mistress Astor była bardzo wzburzona: ale mister Astor bezustanku pokpiwał z gangsterów:

— Przyjadą w nocy pod pałac... Wejdą: myślą, że mister Astor śpi sobie spokojnie i oczekuje ich przybycia, by się oddać w ich ręce... A tu, buch! Wyskakuje policja, aresztuje ich, zabija. Macie, za wasze plany, nie myślcie, że Astor to jakiś tam Banks, którego dwa razy porywacie. Mnie ani razu nie porwaliście i nie porwiecie...

— Ojcze, jeszcze niewiadomo, czy się nam udało uciec — wtrąciła się jedna z córek.

— Co ty tam pleciesz, co niewiadomo? Stoją ich detektywi przed pałacem i widzą: mister Astor wrócił do domu. Dobrze, jest ptaszek w pułapce. A jak wyjeżdżam — nikt nie widzi. I wszystko dzięki czemu: wszystko dzięki temu, że są jeszcze poczciwi ludzie na świecie, jak naprzykład ta mistress Smith... Ozłocę ją, uszczęśliwię po powrocie...

Tak mówił Astor, gdy auto mknęło szosą. Nagle zatrzymał szofer maszynę.

— Co się stało? — zapytał zdziwiony mister Astor.

Również mistress Astor spojrzała na szofera zdziwiona.

— Czerwony sygnał — odrzekł szofer — kilku mężczyzn daje znak ręką, by zatrzymać auto. Widocznie stała się jakaś katastrofa...

I zanim państwo Astor i szofer zorjentowali się, co tu zaszło, jacyś nieznajomi z obydwu stron wyrwali gwałtownie drzwiczki.

Dalszy ciąg jutro.

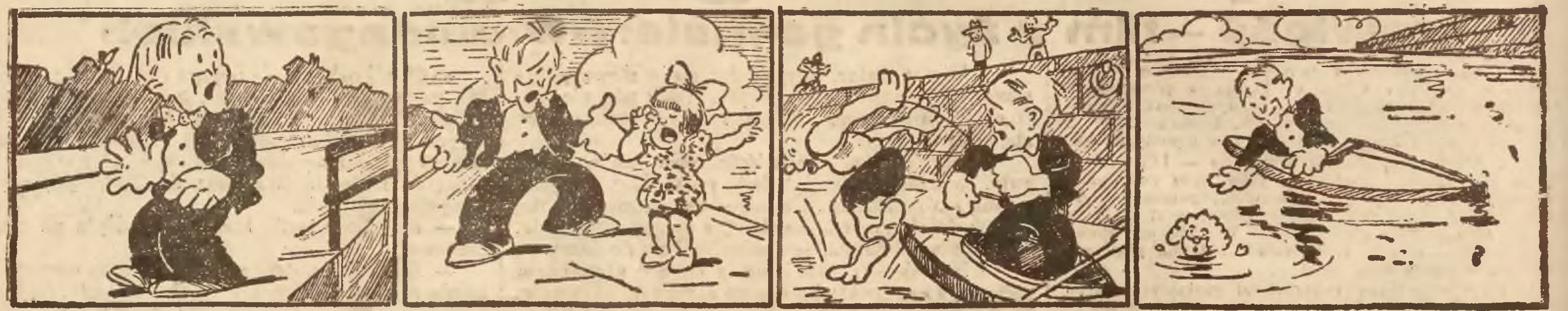


„Przygody Dodka"



Niedzielny film rysunkowy p. t.

DODEK RATUJE... LALKĘ

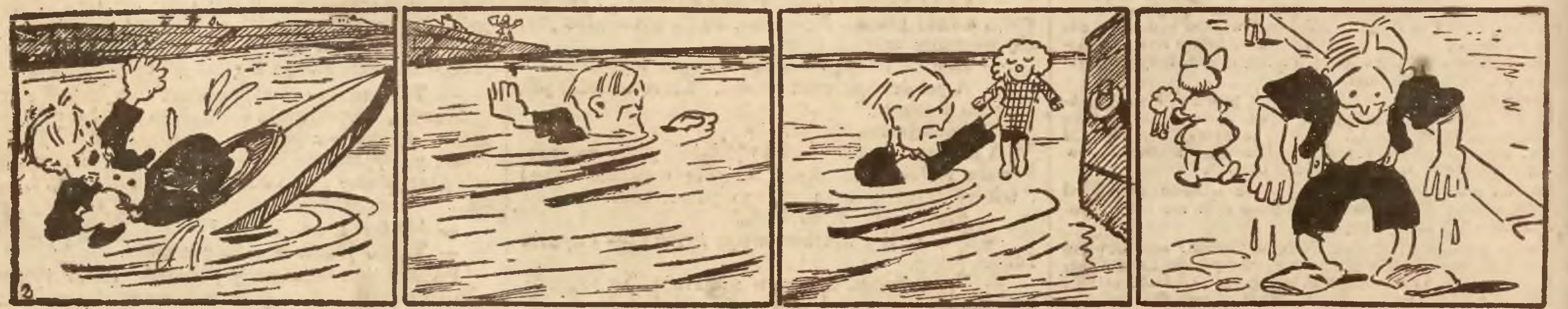


Dodek rzucił miasta mury,
By na łono pójść natury.
Wolno brzegiem Wisły kroczy,
Nagle słyszy krzyk: — Pomocy!

— Czego płaszesz, moja mała?
Jakaż krzywda ci się stała?
Dziecko wyciągając dłonie
W stronę fal, rozpacza: Tonie!

— Co tu począć? — Dodek biada.
— Ach, już wiem, jest nato rada.
Zmiataj stąd, panie pokraka,
Gdyż potrzeba mi kajaka...

Mknie po fali łódka chyża,
Do dzieciny się przybliża.
Dodek już wyciąga rękę:
— Zaraz skrócę ci tę mękę.

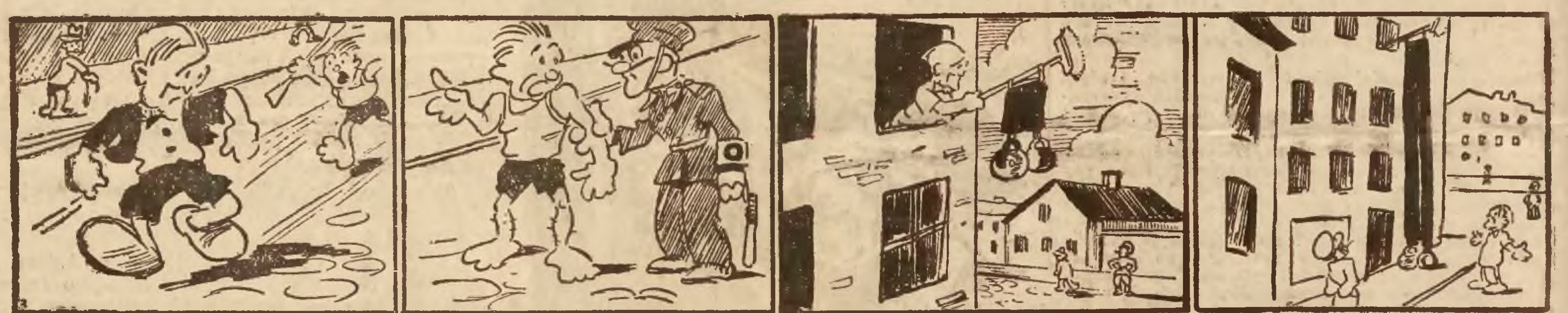


Już... już chwycić ma za włosy,
Nagle wrzasnął wniebogłosy,
Bowiem stracił równowagę.
(Spójrzcie tylko na łamagę...)

Lecz tem Dodek się nie peszy,
Na ratunek dalej śpieszy.
— Żwawo prujcie wodę, dłonie,
Bo biedactwo wnet zatonie.

— Święty Jacku z pierogami!
Wszak to... lalka z trocinami.
Wartoż życie ryzykować,
Żeby kukłę wyratować?...

Dodek klnie pod nosem zcicha:
— A to znowu co, u licha?
Skulił mi się do połowy
Mój garnitur szewiotowy.



Na dobitkę, pokrzywdzony,
(Ten z kajaka wyrzucony)
Czując w sercu chęć odwetu,
Z Dodka zrobić chciał kotlety..

Lecz policja go ujęła
I do „ula" z sobą wzięła.
— Grubą karę pan zapłaci.
Za bieganie w dzień bez... spodni.

Tak więc cudem się udało
Dodeczkowi umknąć cało.
Lecz teraz niełatwa praca:
Spodniom dawny kształt przywraca.

Dla potomnych stąd nauka:
Z krótkich — długie, zrobić—sztuka.
— Ależ osioł ze mnie stary,
Bom zbyt wielkie dał ciężary...

Wiadomości sportowe

Porażki fińskich lekkoatletów

W Wyborgu odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem amerykańskich i fińskich lekkoatletów. Zawody zakończyły się generalną porażką Finnów, którzy uratowali zaledwie jedno pierwsze miejsce na 5000 m. przez Höckerta (14:51 sek), podczas gdy we wszystkich innych konkurencjach triumfowali Amerykanie.

100 i 200 m. wygrał Metcalfe w świetnych czasach 10,3 i 21,2 sek. Na 400 m. zwyciężył Williams w czasie 47,9 sek.; na 1500 m. klęskę poniósł Isohollo, który sklasyfikował się dopiero na 2-em miejscu za Amerykaninem San Romani. Amerykanin osiągnął świetny czas 3:51,3, podczas gdy Finn miał o 3 sek. gorszy wynik 3:54,3. W dysku wygrał Dun 46,35, a w tyczce — Graber 4 m.

Lovelock zaatakuje rekord światowy

na 3000 metrów

Słynny Nowozelandczyk Lovelock, zwycięzca olimpijski na 1500 w czasie nowego rekordu światowego, zamierza podjąć próbę pobicia rekordu światowego również i na 3000 m. Próba odbędzie się dn. 3 września w Helsingforsie przy udziale 4-ch zwycięzców olimpijskich: Höckerta, Salminena, Isohollo i Lehtinena. Nie ulega wątpliwości, że pojedynek 5-ciu najwybitniejszych lekkoatletów świata, jeżeli dopiszą warunki, przyniesie w rezultacie znacznie poprawiony rekord światowy. Przypominamy, że rekord obecny znajduje się w posiadaniu Duńczyka Nielsena i wynosi 8:18,4 sek.

Nowy rekord światowy

w chodzie na 3 kilometry

Szwed E. Jõnning ustalił w tych dniach nowy rekord światowy na 3000 m. w chodzie wynikiem 12:35,9 sek. Dotychczasowy rekord należał do Duńczyka Rasmussena i ustanowiony został w r. 1918. Rekord Duńczyka brzmiał 12:53.8 sek.

Mecz piłkarski Cracovia — Wisła

W najbliższą środę, dn. 2 września, odbędzie się w Krakowie sensacyjny mecz piłkarski Cracovia — Wisła. Zapowiedź tego meczu wywołała w Krakowie ogromne zainteresowanie, Cracovia bowiem, znajdująca się w A klasie, rozgromiła w r. b. mistrza Polski, Ruch, i odniosła zwycięstwo nad wiedeńskim Rapidem.

Szerfke opuścił szpital

Reprezentacyjny piłkarz polski Szerfke z Warty poznańskiej opuścił w piątek wieczorem po kilkudniowej obserwacji szpital miejski. Szerfke czuje się już zupełnie dobrze i prawdopodobnie będzie mógł wziąć udział w meczu Polska — Jugosławja.

Niedzielny program sportowy

na prowincji

W **Łodzi** torowe zawody kolarskie.

W **Pabjanicach** poolimpijskie zawody lekkoatletyczne.

W **Krakowie** trójbój kobiecy o mistrzostwo Polski, mecz lekkoatletyczny Kraków — Pomorze i mecz ligowy Garbarnia — Legja.

W **Katowicahch** mecz ligowy Dąb — Warta.

W **Świętochłowicach** mecz ligowy Śląsk — ŁKS.

W **Wielkich Hajdukach** mecz o wejście do Ligi RKS — Cracovia.

W **Częstochowie** mecz o wejście do Ligi Brygada — Unja.

We **Lwowie** mecz ligowy Wisła — Pogoń.

W **Stryju** mecz o wejście do Ligi Pogoń — Polonia.

W **Poznaniu** otwarcie sezonu bokserskiego, motocyklowy raid pętlicowy Unji i mecz o wejście do Ligi RCP — AKS.

W **Bydgoszczy** zakończenie międzynarodowych tenisowych mistrzostw Polski.

W **Gdańsku** robotnicze lekkoatletyczne mistrzostwa Polski.

Sierpień
30
Niedziela
Róży L.

KRONIKA KRAKOWA

Tragedja miłosna w Podgórzu

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbywał się onegdaj sensacyjny proces Karola Orzechowskiego murarza, zamieszkałego w Podgórzu, Rękawka 43.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Dnia 6 stycznia br. pomiędzy Orzechowskim a jego żoną powstała gwałtowna sprzeczka, którą wywołał Orzechowski posądzając swą małżonkę o zdradę.

W pewnej chwili nie panując nad sobą Orzechowski wydobył rewolwer błyskawicznym ruchem z kieszoni i z odległości 4 kroków oddał do swej żony dwa strzały.

Kule jednak na szczęście przeszły o kilka centymetrów obok głowy Orzechowskiej. Szybka interwencja obecnych przy zajściu rozbroiła wzburzonego Orzechowskiego.

Sąd I-ej instancji skazał Orzechowskiego na 6 miesięcy więzienia zawieszając warunkowo karę na lat 3. Od niskiego wymiaru kary prokurator wniósł apelscję.

Sąd apelacyjny po wywodach mec. dr. Józefa Rothweina zatwierdził wyrok I-ej instancji, odrzucając apelację prokuratorską i przyjmując, że Orzechowski działał w silnem wzburzeniu.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr. Pilarki, oskarżał prok. dr. Frączkiewicz.

* * *

Na marginesie tej sensacyjnej sprawy warto nadmienić, że Orzechowska przed miesiącem miała zatarg z niejakim Stanisławem Banią z Prądnika Czerwonego, jednym z oskarżonych w procesie o zajścia marcowe, do którego strzelała z tego samego rewolweru co Orzechowski do niej. Orzechowska oddała wówczas kilka strzałów, raniąc Banię.

Orzechowska została aresztowaną, a po przeprowadzonem śledztwie pozostawiono ją na wolności.

Epilog tej sprawy zakończy się przed sądem okręgowym karnym w Krakowie.

Z zemsty za doniesienie na policji groził śmiercią

Niejaka Anna Staniura była pomocną organom P. P. w wykryciu kradzieży popełnionej przez niejaką Dolasiównę i tow. W związku z informacją którą udzieliła na IV. komisarjacie, Jan Biednik, zamieszkały przy ul. Bosackiej 9, kochanek Dolasiówny spotkał Staniurę na ulicy, zbił ją i groził jej śmiercią, o ile nadal „sypać" będzie jegn kochankę.

Sprawa oparła się o prokuratorję.

Wczoraj stanął Biednik przed sądem oskarżony o czynienie niebezpiecznych pogróżek.

Celem przesłuchania świadków niejawiących się, rozprawa została odroczona.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Kronenberg, oskarżał prok. dr. Jarosiński.

Wielka kradzież na Zwierzyńcu

Wczorajszej nocy skradziono ze sklepu Maurycego Kaufmana w Krakowie przy ul. Tatarskiej L. 16, po wyważeniu zamków w drzwiach od strony podwórza kilka worków kawy palonej i surowej, trzy worki rodzynków i dwie puszki zaprawy do zup „Maggi'ego" — według zapodania poszkodowanego wartości kilku tysięcy złotych.

Podziękowanie

JWielmożnemu Panu Dr. JANOWI FISCHEROWI Kraków, ulica Piotra Michałowskiego 1 — składam serdeczne „Bóg zapłać" za wyleczenie mnie z bardzo ciężkiej choroby.

wdzięczna
Anna Tenerowicz
Kraków

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Kibic".

KINA

Adria: „Sprawa 444" i „Żona 2 mężów"
Apollo: „Mały buntownik".
Atlantic: „Chińskie morza" i „Kwiat Hawai".
Bagatela; „Szczęście na ulicy" i rewja „Halmirska w Bagateli".
Dom Żołnierza: „Parada rezerwistów"
Promień „Nie zapomnij o mnie".
Stella: „Ostatni posterunek".
Świt: „Tajemnica panny Brinx".
Sztuka: „New-York--San-Francisko".
Uciecha „Dinky".
Wanda Pierwszy film plastyczny.
Zorza: „Dzień wielkiej przygody".

Radjo krakowskie

Godz. 6.30 Audycja poranna, 9.00 Nabożeństwo, 11.45 „U kolebki hymnów narodowych i państwowych", 11.57 Sygnał czasu, 12.03 „1000 taktów muzyki", 14.30 „Ogródki warzywne na wsi", 14.45 „Jan Mrozka z pod Jedli i Wiertka z pod Kalwaryje przywiedli do Muzeum Narodowego". 15.00 Koncert, 15.15 Utwory na ksylofon, 16.30 Reportaż z życia, 17.00 Koncert solistów, 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie", 19.55 Recital fortepianowy, 20.25 „Poezja Tatr", 20.40 Przegląd polityczny, 20.50 Dziennik wieczorny, 21.00 Teatr Wyobraźni, 21.30 Pieśni, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.30 Muzyka taneczna.

Nocny i dzienny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Dzienny dyżur aptek

Apteka po Złotą Głową Rynok gł. 13 pod Trzema Koronami Rotoryka 1 Czternasta Lubicz 7, Stradom 7, Królowej Jadwigi Karmelicka 9. Marjeńska Kazimierza Wielkiego 6.

Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1

Ojciec-zwierzę

Niesłychaną w swej grozie sprawę, świadczącą o zaniku wszelkich uczuć ludzkich, rozpatrywał Sąd katowicki.

Na ławie oskarżonych zasiadł Maksymiljan Dolina, który w nie zwykle bestjalski sposób znęcał się nad swemi dziećmi — 13-letnim Hermanem, 10-letnią Elfrydą, 7-letnim Henrykiem i 5-letnią Krysią. Przez dwa lata zadawał on dzieciom wyrafinowane katusze, bił je bez miłosierdzia, skąpił pożywienia i poił moczem, a pracować im kazał ponad siły.

Pewnego razu w sierpniu z. r. związał on ręce w kostce awemu synowi Hermanowi i powiesił go wysoko na haku. Przez półtorej godziny chłopczyk ten wisiał i dopiero gdy sąsiedzi siłą dostali się do mieszkania, uwolnili chłopca.

W wyniku rozprawy sąd skazał Dolinę na półtora roku więzienia.

Trzeba dodać — że w roku ubiegłym Dolina został skazany na więzienie za uprawianie nierządu na swej 8-letniej wówczas córce Elfrydzie.

Angielska śpiewaczka Laelia Finneberg w radjo

Polskie Radjo zaprosiło na niedzielę 30 b. m. śpiewaczkę, cieszącą się w Anglji dużem powodzeniem i rozgłosem — p. Lealię Finneberg. Radjosłuchacze polscy poznają artystkę jako wykonawczynię pieśni Schuberta i R. Straussa oraz pieśni angielskich, w tem kilka ludowych. Audycja ta rozpocznie się o godz. 21.30.

Soliści przed mikrofonem

Kilku doskonałych artystów usłyszą radjosłuchacze dziś, w niedzielę, o godzinie 17 tej — Będą te mezzopranistka opery warszawskiej Emma Szabrańska i tenor Maurycy Janowski oraz Tadeusz Ochlewski — skrzypek. Będzie to audycja transmitowana z warszawskiej Wystawy Radjowej. Następną audycją będzie recital pianisty Zygmunta Przerskiego o godz. 19.55. Program tego recitalu przyniesie m. in. utwory Debussy'ego i Poulenc'a.

„Sławne płótna polskich mistrzów w świetle ostrej analizy artystycznej"

W galerji obrazów Muzeum Narodowego w Krakowie spotyka się dwóch kombatantów: góral Mrozka i Wiertek z pod Kalwarji. Ich uwagi na temat obrazów Matejki, Chełmońskiego, Podkowieńskiego i innych są treścią **gawędy regjonalnej** pióra Juljusza Kędziory, którą autor wraz z p. A. Augustynkiem wygłoszą przed mikrofonem krakowskim dziś o g. 14.40

Z Teatru „Bagatela"

Dziś w niedzielę w dalszym ciągu gościnne występy świetnej artystki — pieśniarki operetki i rewji warszawskiej Barbary Halmirskiej, na czele całego zespołu „Bagateli".

Krwawe wesele

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Henryk Rudzki, robotnik z Jalenia p. Chrzanów.

Dnia 23 lutego br. odbywała się zabawa weselna. W czasie uczty weselnej powstała awantura, podczas której Rudzki strzelił do Władysława Sikory, raniąc go w brzuch.

Rozprawę celem przesłuchania świadków odroczono.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Solecki, wotowali s. o. dr. Zalipski i Partyka, oskarżał prok. dr. Czuma.

Strajk pracowników konfekcyjnych w Krakowie

W Krakowie wybuchł strajk pracowników konfekcyjnych.

Pracownicy żądają podpisania umowy zbiorowej.

Jak nas informują — wszelkie pertraktacje nie doprowadziły dotychczas do rezultatu.

Wręcz przeciwnie — zamiast tendencji ugodowej, strajk wybitnie się zaostrzył.

Pracownicy noszą się z zamiarem okupacji niektórych sklepów, jak firmy Braciejowski przy ul. Florjańskiej i innych.

Ile sprzeniewierzyła Parylewiczowa w Zw. Obyw. Pracy Kobiet?!

Dowiadujemy się, że śledztwo w sprawie Parylewiczowej jest prowadzone nadal w bardzo energicznem tempie.

Ustawicznie napływające nowe dowody winy, zwiększają odpowiedzialność karno-moralną aresztowanej. Kilka dni temu pisaliśmy o tem, że Parylewiczowa sprzeniewierzyła w Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet 9 000 złotych kosztem sierót i bezrobotnych, przyczem wystawiała fikcyjne kwity.

Energiczne badania dowodów i kwitów doprowadziło do ustalenia dalszych defraudacyj w tym Związku, które podwyższyły się do ogólnej kwoty 13.500 zł.

Nie jest wykluczone, że kwota ta zwiększy się jeszcze bardziej.

Starosta myślenicki przesłuchany w sprawie inż. Doboszyńskiego

W toku śledztwa przeciw inż. Doboszyńskiemu i towarzyszom w sprawie słynnego najazdu na Myślenice, przesłuchany został w dniu wczorajszym przez sędziego dr. Zacharskiego starosta myślenicki p. Bassara, którego mieszkanie uległo w czasie zajść zniszczeniu. Przesłuchani zostali również kupcy żydowscy z Myślenic, poszkodowani w czasie zajść.

Lekarz urwał głowę noworodkowi

Do władz śledczych w Warszawie wpłynęła skarga rodziny Krzemieńskich zam. w Rawie Mazowieckiej na lekarza Ubezpieczalni Społ. dra Władysława Wojno. Dr. Wojno mając pod opieką lekarską Katarzynę Krzemińską, lat 30, spowodował śmierć jej i dziecka.

Dnia 17 bm. do dra Wojno zgłosiła się Katarzyna Krzemińska z objawami krwotoku. Dr. Wojno zbadał pacjentkę pobieżnie, oświadczając, że to przejdzie. Po kilku dniach chora zaniemogła tak, że wezwano doktora do domu.

W czasie porodu dr. Wojno dobywając dziecko urwał niemowlęciu głowę a Krzemieńskiej w czasie porodu dał 20 zastrzyków. Chora po strasznych męczarniach zmarła.

Napad na pociąg

Do pociągu Nr. 477, zdążającego w kierunku Kutna, w pobliżu stacji Zychlin, wskoczyło kilku opryszków, którzy przystąpili do rabunku towarów.

Rabusiów spłoszyła strzałami straż kolejowa, zabijając jednego z napastników, którym okazał się 17-letni Roman Somalewski.

Kiedy lokator może mieć sublokatorów

W świetle obowiązujących przepisów podnajmowanie części lokalu sublokatorowi nie może spowodować eksmisji, chyba że w umowie z głównym lokatorem właściciel domu zastrzegł sobie ograniczenie podnajmu.

O ile jednak podnajmie się część lokalu na zakład przemysłowy, a lokal był mieszkalny, wówczas właściciel domu może uzyskać eksmisję, albowiem zmiana przeznaczenia lokalu stanowi podstawę do zerwania umowy najmu.

Chłopiec uduszony bryłą ziemi

W czasie zabawy dziecięcej na terenie cegelni w Legjonowie pod Warszawą, wpadł do dołu i został zasypany wielką bryłą ziemi trzyletni chłopiec Stanisław Kutra.

Na alarm nadbiegli robotnicy pobliskiej cegielni. Po półgodzinnej akcji odkopali zasypane dziecko, które niestety uległo już zaduszeniu.

Do czasu przybycia władz sądowo-śledczych zwłoki chłopczyka zabezpieczono na miejscu wypadku.

Ze sportu

Piłka nożna w Krakowie

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się mistrzostwa wszystkich klas. Poniżej podajemy program zawodów.

LIGA

Godz. 16.30 boisko Garbarni: Garbarnia—Legja s. p. Drożdż.

KLASA A

Godz. 10 boisko Makkabi: Nadwiślan—Unja s. p. Seidner J.

Godz. 11 boisko Podgórza: Podgórze—Olsza s. p. Berwald.

Godz. 11 boisko Garbarni: Garbarnia Ib—Wisła Ib sp. Fryc.

Godz. 16 boisko Makkabi: Makkabi—Korona s. p. Medwin.

Godz. 16 boisko Wawelu: Wawel—Fablok s. p. Filipkiewicz.

KLASA B

Godz. 9 boisko Garbarni: Siła—Sparta s. p. Metzler.

Godz. 10.30 boisko Szk. Podch. Nowowiejski—Hagibor s.p Woźniak S.

Godz. 11.15 boisko Wawelu: Legja—Wolania s. p. Chruściński.

Godz. 12 boisko Korony: Jutrzenka-Zakrzowianka sp. Censor.

Godz. 15.30 boisko 2 p. lot.: Rakowiczanka—Skawinka s. p. Bartyzel.

Godz. 16 boisko w Jaworznie: Victoria—Trzebinia s. p. Pryk.

Godz. 16 boisko Trzebini: Brygada—Strażacki s. p. Milewski.

Godz. 16 boisko Tarnovii: Tarnovia—Łobzowianka s. p. Immerglück.

Godz. 16 boisko w Bochni: Bocheński—Czarni s. p. Scherer.

Świętokradztwo

W nocy włamano się do kościoła parafjalnego w Chełmie i z niezamkniętej zakrystji skradziono komże, monstrancję, oraz różne inne przedmioty. Po dokonaniu kradzieży złodzieje zbiegli w niewiadomym kierunku.

Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!

„SŁOMIANY WDOWIEC"

Teraz Janina nie wahała się ani chwili. Postanowiła zostać. Nie mogła myśleć o sobie, należało ratować Krystynę. Nie może i nie powinna wyjechać, gdy jej pomoc jest niezbędną. Musi przezwyciężyć się, by ratować przyjaciółkę. Czyż za jej szczerą przyjaźń ma odpłacić samą niewdzięcznością? Nie! Powinna jakimś dobrym uczynkiem zmniejszyć swoją winę względem Krystyny.

Po otrzymaniu owego listu Janina oznajmiła Michałowi, że zmienia swój poprzedni zamiar i pozostaje. Zdziwił się ogromnie tym obrotem sprawy. Co mogło wpłynąć na zmianę decyzji? Wszak ani jego usilne prośby, ani przekonywujące argnmenty na nic się nie zdały, a teraz tak odrazu bez żadnej przyczyny?...

Na jego pytania, co spowodowało tę nagłą i dlań niezrozumiałą zmianę, odpowiadała niechętnie. Ma poprostu swoje w tem obliczenia i prosi, aby więcej nie pytał, gdyż nic mu nie powie. Naturalnie, że przemilczała o treści listu, otrzymanego od Krystyny. Napomknęła mu tylko o dacie jej powrotu.

Wreszcie nadszedł dzień przyjazdu Krystyny. W ostatniej chwili nerwy Janiny odmówiły posłuszeństwa. Nie czuła się dość silną, by przywitać na peronie wraz z Michałem przyjaciółkę. Prosiła więc Czapskiego, aby jej nieobecność wytłumaczył niedyspozycją i jednocześnie oznajmił Krystynie, że ona czeka z upragnieniem na nią u siebie w domu.

Czapski w gruncie rzeczy był zadowolony z tego obrotu sprawy. I on też w ostatniej chwili stchórzył i wolał bez świadka przywitac żonę. Był człowiekiem impulsywnym i nigdy nie mógł ręczyć za siebie. Może zbyt czułe przywitanie z żoną zaboląłoby Janinę, zaś zbyt chłodne mogłoby urazić Krystynę i nasunąć jej różne przypuszczenia.

Z lekkiem biciem serca jechał Czapski na dworzec kolejowy po żonę. Pogoda dnia tego była fatalna. Od samego rana padał bezustannie deszcz, połączony z zimnym wiatrem, przenikającym do szpiku kości.

Gdy pociąg wjeżdżał na peron, Czapski był już zupełnie opanowany.

Za zaszklemi mgłą szybami ujrzał twarzyczkę żony. Wymachiwała rękami i dawała jakieś znaki. Pobiegł w tym kierunku. Nie mógł jednak dostać się do wnętrza, gdyż pasażerowie jeden za drugim wychodzili pospiesznie. Musiał cierpliwie czekać, aż wszyscy wysiądą. Wreszcie dostał się do czekającej nań żony.

— Jak się czujesz, kochanie? Czy podróż cię bardzo zmęczyła? — były jego pierwsze słowa przywitania.

Wycałował z wyszukaną elegancją obie jej dłonie, a później uścisnął ją serdecznie.

— Wysiadajmy, bo pociąg ruszy. Zbyt długo czekałam na ciebie...

— Nie mogłem się wcześniej dostać do wagonu..., — tłumaczył się zabierając jej małą walizkę i różne inne drobiazgi.

Czapski oddał numerowemu kwit bagażowy, sami zaś powrócili autem do domu.

— Czemu to Janka nie raczyła mnie przywitać? — zapytała Krystyna.

— Pogoda fatalna, a ona czuje się nieszczególnie... Prosiła bardzo, abyś ją zechciała odwiedzić...

— Cóż jej właściwie dolega?

— Nawet nie wiem... — odpowiedział półgłosem i spojrzał na nią po raz pierwszy.

— Boże! Jakżeś ty się opaliła, Krysiu!

Zaczął się jej pilnie przypatrywać. Zauważył, że zeszczuplała, rysy jej wysubtelniały, a z oczu biła melancholja.

— Czemuś taka dzisiaj inna, niż zwykle? — zapytał, aby coś powiedzieć.

Przykro mu było, że nie potrafił okazać się dość czułym, że rozmowa urywała się co chwila, a nawet nie mógł zdobyć się na kilka serdecznych słów. On, którego nazywała „dużym pieszczochem" dziś był tylko grzecznym mężem... nic więcej.

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Małopol. Kraków, ul. Na Gródku